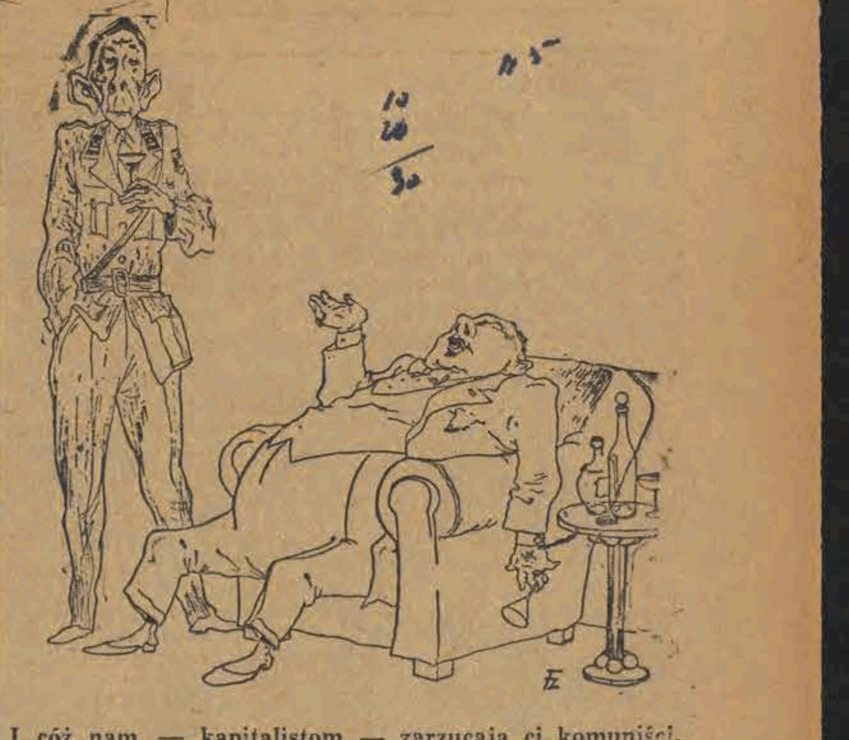
GRATIS

Cena numeru 3 zł PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II ŁÓDŹ, WTOREK 7 CZERWCA 1949 ROKU Nr 154 (1078)



I cóż nam — kapitalistom — zarzucają ci komuniści, że pijemy krew z ludzi pracy? To nie prawda, pijemy tylko wino — i to przeważnie białe, szampańskie!

Zakończenie obrad

II Kongresu Związków Zawodowych

w obecności Prezydenta RP Bolesława Bieruta i premiera J. Cyrankiewicza

Tow. A. Zawadzki—przewodniczącym Centralnej Rady ZZ

Wybór delegacji na Kongres SFZZ w Mediolanie

WARSZAWA (PAP). — 5-go czerwca 1949 r. o godz. 8.45 rozpoczęły się obrady piątego dnia Kongresu Związków Zawodowych.

Przewodnictwo obrad obejmuje drugi sekretarz OKZZ Kraków **Helena Ciepielowa.**

Pierwszy zabiera głos w dyskusji, przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych — **Zdzisław Siwczyński**, który omawia olbrzymie osiągnięcia robotników warszawskich w odbudowie Warszawy.

Następnie wchodzi na trybunę, witany serdecznie przez zebranych, członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników — **Żurawski.**

Omawiając braki w działalności Związku, mówca wskazuje na konieczność zlikwidowania istniejącego jeszcze biurokratyzmu.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE DELEGACJI CHŁOPSKIEJ

W chwili, gdy mówca schodzi z trybuny, przy wejściu do auli rozlegają się dźwięki kapeli ludowej. Przewodniczący podaje do wiadomości, że na Kongres przybyła **delegacja chłopów, którzy przyjechali do Warszawy na Święto Ludowe.**

W imieniu delegacji wita Kongres **Władysław Jackowski.** Serdecznymi, prostymi słowami składa on przedstawicielom robotniczego ruchu zawodowego w Polsce życzenia owocnych obrad.

Entuzjazm ogarnia zebranych. Okrzyki na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego, na cześć chłopa pracującego rozbrzmiewają na sali. Zebrani intonują „Gdy naród do boju", a następnie „Międzynarodówkę". Przy dźwiękach muzyki delegacja kieruje się ku wyjściu.

GERHARDT EISLER PRZYBYŁ NA KONGRES

Przewodniczący wstaje z miejsca i oświadcza: „**Na salę przybył Gerhardt Eisler**". Wszyscy wstają z miejsc i witają serdecznymi oklaskami bojownika antyfaszystowskiego.

Eisler wygłasza krótkie przemówienie, które kończy po polsku: „Bardzo Wam dziękuję za to, że tutaj mogę być".

Krótkim przemówieniem wita następnie Kongres przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych Szwecji **Folke Allard.**

Na trybunie staje przedstawiciel **Konfederacji Pracy w Chile — Victor Contreras.** Opowiada on o prześladowaniach ruchu robotniczego w Ameryce Łacińskiej.

Następnie zabiera głos, witany serdecznie przez zebranych, przedstawiciel **Centrali Zw. Zawodowych państwa Izrael — Anzelm Reiss**, który pozdrawia Kongres w imieniu związków zawodowych państwa Izrael.

Z kolei wita Kongres przedstawiciel Kongresu Związków Zawodowych robotników arabskich w państwie Izrael — Toufek Toubi.

Delegat arabski omawiając sytuację polityczną w Palestynie stwierdza, że **Polska cieszy się ogólnym szacunkiem, tak robotników arabskich, jak i żydowskich.**

WARSZAWA (PAP) 6 bm. odbyło się plenarne posiedzenie, wybranej na Kongresie Z. Z., Centralnej Rady Związków Zawodowych. Na posiedzeniu tym ukonstytuowały się władze Centralnej Rady. **Rada wybrała prezydium w składzie 21 osób, z czego 7 osób stanowić będzie stale urzędujący sekretariat CRZZ. Skład sekretariatu jest następujący:**

Zawadzki Aleksander — przewodniczący,
Ćwik Tadeusz — wiceprzewodniczący,
Burski Aleksander — wiceprzewodniczący,
Doliński Adam — sekretarz,
Kofman Józef — sekretarz,
Piwowarska Irena — sekretarz,
Kowalczyk Stanisław — sekretarz.

Członkami prezydium Centralnej Rady Z. Z. zostali wybrani ponadto: Gebert Bolesław, Walaszczyk Edward, Kratko Zygmunt, Żukowski Wacław, Czerwiński Marian, Cieślikowska Stefania, Jędrzejewski Henryk, Knapczyk Józef, Pokora Wojciech, Centkowski Henryk, Baryła Marian, Krasnowiecki Władysław, Ociepka Wiesław, Hanke Witold.

OWACJE DLA DELEGACJI WOJSKA POLSKIEGO

Przewodniczący oznajmia, że na salę obrad przybyła **delegacja Wojska Polskiego w celu złożenia meldunku Kongresowi.**

Wśród frenetycznych oklasków i okrzyków wkraczają na salę przedstawiciele wszystkich rodzajów broni. W imieniu delegacji zabiera głos kpr. pchor. Żebrowski, przekazując Kongresowi serdeczne pozdrowienia żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Polska posiada takie wojsko, jakiego nigdy jeszcze nie miała, **wojsko zespolone z ludem pracującym i związane z najpotężniejszą armią świata — armią Związku Radzieckiego** — oświadcza wśród powszechnego entuzjazmu delegat W. P.

„Niech żyje Prezydent R. P. Bolesław Bierut!" — woła na zakończenie delegat W. P. Okrzyk ten podchwycony przez zebranych przemienia się w żywiołową manifestację. Zebrani powstawszy z miejsc skandują nazwisko Prezydenta. Długo brzmią okrzyki na cześć Wojska Polskiego.

Po krótkiej przerwie przewodnictwo obejmuje sekretarz KC ZZ — Gebert, który udziela głosu robotniczemu pisarzowi, Lucjanowi Rudnickiemu.

PRZEMAWIA ROBOTNIK-LITERAT LUCJAN RUDNICKI

Witany owacyjnie przez zebranych, Rudnicki mówi o zadaniach Związków Zawodowych w państwach kapitalistycznych oraz w ustroju demokracji ludowej. **Podkreśla rolę kultury i oświaty w pogłębianiu świadomości ideologicznej szerokich mas robotniczych.**

Przewodniczący udziela następnie głosu sprawozdawcy komisji statutowo-organizacyjnej — tow. **Loga-Sowińskiemu.**

Komisja opracowała projekt ustawy o Związkach Zawodowych, projekt statutu zrzeszenia Z. Z. w Polsce oraz 79 wniosków w zakresie pracy organizacyjnej. Projekt ustawy będzie wniesiony przez Kongres pod obrady Sejmu Ustawodawczego.

MÓWI TOW. MINISTER SZYR

Po sprawozdaniach komisji, uchwaleniu statutu i projektu ustawy o Związkach Zawodowych, po wyborach władz, głos zabrał tow. Szyr, który omówił **drogi i sposoby poprawy bytu mas pracujących, kładąc specjalny nacisk na konieczność bezwzględnej walki o dyscyplinę pracy, o likwidację opuszczonych bez uzasadnionej przyczyny godzin pracy, na konieczność walki z awariami i nieprzewidzianymi remontami.**

ZAKOŃCZENIE OBRAD

Na zakończenie obrad Kongresu przybył Prezydent R. P., Tow. Bierut w otoczeniu członków Rządu i przywódców PZPR z premierem tow. Cyrankiewiczem na czele.

Sala przywitała przybyłych burzliwym oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI PRZEWODNICZĄCYM CRZZ

Następnie ogłoszono wyniki wyborów do Centralnej Rady Związków Zawodowych, po czym Rada udała się na pierwsze konstytucyjne posiedzenie, na którym **przewodniczącym CRZZ wybrano jednomyślnie zasłużonego bojownika sprawy robotniczej, tow. Aleksandra Zawadzkiego.**

Zebrani z okazji wyborów tow. Zawadzkiego na przewodniczącego CRZZ zgotowali mu serdeczną, długotrwałą owację.

Tow. Zawadzki podziękował za wybór i zawiadomił zebranych o swoim postanowieniu zwrócenia się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o zwolnienie go z obowiązków wicepremiera, ponieważ pragnie się całkowicie poświęcić pracy w Związkach Zawodowych, których rola w Polsce Ludowej będzie coraz większa.

W skład 21-osobowej delegacji wybranej na Kongres ŚFZZ, obok przywódców ruchu zawodowego z towarzyszem Zawadzkim na czele, wchodzą robotnice i robotnicy — przodownicy pracy.

Wśród burzliwych manifestacji na cześć Polski Ludowej, Towarzysza Bieruta, ŚFZZ, międzynarodowej solidarności proletariatu, idei socjalizmu, Związku Radzieckiego i Towarzysza Stalina, drugi Kongres Związków Zawodowych odśpiewaniem Międzynarodówki zakończył obrady.

Obchody Święta Ludowego w całym kraju

Miliony chłopów

manifestowały wolę obrony pokoju i utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego

WARSZAWA (PAP) — Od 1931 roku masy chłopów w Polsce corocznie obchodzą w czasie Zielonych Świąt swoje Święto Ludowe, które przed wrześniem 1939 r. było dniem walki chłopów z rządem sanacyjnym o władzę dla ludu, o ziemię obszarniczą dla chłopów, o oświatę powszechną, o lepsze jutro wsi polskiej, a po wyzwoleniu stało się żywiołową, masową manifestacją woli milionów chłopów utrwalenia zdobyczy demokracji ludowej i budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

W tym roku, prawie w tysiącu miast powiatowych, w miejscowościach słynnych z walk chłopskich o wyzwolenie narodowe i społeczne, w wielu ośrodkach gminnych miliony chłopów polskich na wiecach i w czasie pochodów zamanifestowały niezłomną wolę obrony pokoju, utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, podniesienia produkcji rolnej, oraz wolę jedności chłopskiej w drodze do ustroju sprawiedliwości społecznej.

Te hasła tegoroczne święta widniały na transparentach, padały z mównic, rozlegały się w czasie pochodów.

Tak jak dnia 1 maja, w pochodach obok robotników szli chłopi, w dniu Święta Ludowego w manifestacjach wzięli udział robotnicy z ośrodków przemysłowych.

Tegoroczne Święto Ludowe było potężną manifestacją całego polskiego świata pracy, było wyrazem pogłębiającego się i umacniającego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Obchody odbyły się w 720 punktach kraju. Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń, **MANIFESTOWAŁO PONAD 5 MILIONÓW OSÓB**, chłopów, kobiet, młodzieży i robotników.

Szczególnie uroczyste manifestacje odbyły się w ok. 20 miejscowościach, gdzie przybyli czołowi działacze ruchu ludowego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Związku Samopomocy Chłopskiej. W 8 miejscowościach obchód połączono z masowymi złotami młodzieży ZMP-owskiej.

Niezwykle uroczyście wypadła ogólnopolska manifestacja chłopska w **RAWIE MAZOWIECKIEJ** (szczegóły przebiegu podajemy na str. 2).

Uroczyste obchody odbyły się w **POW. SOCHACZEWSKIM.** Wielka 3-godzinna defilada była kulminacyjnym punktem uroczystości **W PŁOCKU**, ponad 350 tys. chłopów wzięło udział w uroczystościach w **WOJEWÓDZTWIE WROCŁAWSKIM**, 400 tysięcy osób w 56 miejscowościach brało udział w obchodach w **WOJ. KRAKOWSKIM.**

Całkowite wyzwolenie prowincji Kiang-Su

Dalsze zwycięstwa chińskiej armii ludowej

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że **wojska ludowe wyzwoliły miasto Yulin**, w prowincji północnej Szensi. Ludność powitała owacyjnie oddziały armii wyzwoleńczej.

Miejscowy garnizon kuomintangowski skapitulował, przyjmując warunki dowództwa armii ludowej.

Miasto Yulin posiada wielkie znaczenie strategiczne, kontroluje ono bowiem przejście do prowincji Suiyuan.

Po zajęciu wyspy Tsung-Ming wyzwolona została w całości prowincja Kiang-Su. Wyspa ta leży w delcie Yang-Tse-Kiangu na północ od Szanghaju.

Kolejne poufne posiedzenie Rady Czterech

PARYŻ (PAP) **W poniedziałek po południu ministrowie spraw zagranicznych 4 mocarstw zebrali się na swe trzecie z kolei poufne posiedzenie i wznowili dyskusję na temat propozycji USA i ZSRR w sprawie Berlina.**

Przed posiedzeniem Rady Ministrów odbyło się zebranie 3 ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich.

Nowa faza

Konferencji Czterech

PARYŻ, w czerwcu.

Od piątku począwszy, konferencja paryska toczy się przy drzwiach zamkniętych. Na wniosek min. Bevina czterej ministrowie spraw zagranicznych, którzy przeszli do omówienia sprawy Berlina, zgodzili się na prowadzenie rozmów w ciasnym gronie najbliższych współpracowników, bez informowania prasy o ich przebiegu.

W związku z tą decyzją warto przypomnieć, że londyński Times wyrażając w dniu 1-go czerwca pogląd, że pierwotne propozycje, wysunięte na początku tej konferencji przez min. Wyszyńskiego, mogą służyć jako podstawa dla porozumienia, wysunął również sugestię, że było by mądrzej, gdyby ministrowie zgodzili się odbyć pewną ilość posiedzeń zamkniętych, na których mogliby zapomnieć o tym, co dotychczas mówili publicznie.

Komunikat wydany po pierwszym posiedzeniu był bardzo lakoniczny. Stwierdził on, że ministrowie pod przewodnictwem min. Wyszyńskiego omawiali propozycje radzieckie i amerykańskie, dotyczące sprawy Berlina.

Oficjalna agencja francuska France Presse uważała jednak za możliwe zaopatrzyć później ten komunikat w komentarz, stwierdzający, że po pierwszym tajnym posiedzeniu porozumienie w sprawie administracji Berlina uważane jest dotąd za bardzo prawdopodobne.

Po tym półoficjalnym komentarzu prasa paryska uderzyła w nutę optymizmu, wyrażając nadzieję, że porozumienie będzie osiągnięte. Niektóre dzienniki przytaczają również wypowiedź ambasadora Murphy, członka delegacji amerykańskiej, który miał się wyrazić, że osiągnięto pewien postęp i że rozmowy toczą się w atmosferze przyjaznej.

Przytaczając te wypowiedzi i rozpatrując je z wszelkimi koniecznymi zastrzeżeniami, wynikającymi z faktu rzeczywistej tajności obrad konferencji, należy zwrócić uwagę, że jednocześnie ukazują się w prasie zachodnio-europejskiej i amerykańskiej coraz liczniejsze głosy, wskazujące na konieczność nawiązania współpracy gospodarczej między Wschodem a Zachodem i odpowiedniego porozumienia między mocarstwami w tej sprawie.

Charakterystyczny jest artykuł Lippmana w „New York Herald Tribune". Lippman stwierdza, że sygnały alarmowe zwiastują w sposób, niepozostawiający żadnych wątpliwości, wstrząsy we Francji i Niemczech i w niemniejszym stopniu w Stanach Zjednoczonych.

Pozycja mocarstw zachodnich na konferencji paryskiej jest w związku z tym — zdaniem Lippmana — bynajmniej nie świetna. Wielka gra — pisze on — może być wygrana nie inaczej, jak przez śmiałe i uzgodnione kroki dla przeciwdziałania groźbie depresji przez ekspansję handlu i otwarcie rynków.

Jednocześnie z Konferencją Czterech odbywa się obecnie w Paryżu konferencja Rady Konsultatywnej krajów marshallowskich, na której toczą się, jak wyraża się prasa paryska homeryckie boje o zachowanie resztek samodzielności gospodarczej przez niektóre kraje zmarshallizowane.

Niemniej zażarte walki toczą się w samej Ameryce pomiędzy poszczególnymi grupami monopolistów, które wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej pragną sobie nawzajem wydrzeć najbardziej korzystne pozycje w zdobyciu rynków światowych.

Analiza tych wszystkich faktów wymaga niewątpliwie szerszego oświetlenia, jednakże nawet ich pobieżne przytoczenie rzuca światło na sytuację, w jakiej odbywa się konferencja paryska. Nie ulega wątpliwości, że fakty te wywierają wpływ na stanowisko mocarstw zachodnich na obecnej konferencji.

Jedno jest niewątpliwe, że osiągnięcie porozumienia na obecnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych leży w interesie wszystkich narodów.

Uroczysty obchód Święta Ludowego
na terenie województwa łódzkiego

W całym kraju odbywały się w niedzielę, dnia 5-go czerwca uroczystości związane z obchodem Święta Ludowego. Jako centralny punkt obchodu wybrana została Rawa Mazowiecka, gdzie też uroczystości miały przebieg szczególnie podniosły.

W RAWIE MAZOWIECKIEJ

Już od wczesnego rana ze wszystkich krańców powiatu rawskiego i skierniewickiego ściągali chłopi do Rawy na obchód. Chłopi przybyli pieszo, rowerami, na furmankach i samochodach. Przyjechali z Regnowa, Marianowa i Kuczyzny, z Potkońskiej Woli, z Boguszyc, Głuchowa i wielu innych gmin i gromad chłopi małorolni i średniorolni oraz robotnicy rolni. O godzinie 11 rynek rawski przepełniony był barwnym tłumem chłopów, wśród których szczególnie odznaczały się, ubrane w stroje ludowe, dziewczęta wiejskie, oraz hufce męskie i żeńskie „Służby Polsce".

Tuż przed Rawą, w Julianowie nastąpiło uroczyste powitanie przybyłych z Warszawy gości. Chłopka Maria Walasowa ze spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach powitała w imieniu chłopów rawskich przedstawicieli władz centr.: Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, ob. Domańskiego (PSL), tow. Świątkowskiego (KC PZPR), ob. Komorowskiego (ZSChł.) i tow. Zarzyckiego (ZMP).

O godz. 12.30 pos. Michurski dokonał otwarcia uroczystości, po czym nastąpiło składanie meldunków z wykonania podjętych zobowiązań.

Witani hucznymi oklaskami wchodzą na trybunę przedstawiciele Regnowa, którzy składają meldunek o wykonaniu swoich zobowiązań na cześć Święta Ludowego. Z kolei meldunki składają chłopi z Rossowic, Każmierzowa, Kuczyzny, Gortatowic, Strzałkowa, Budziszewic, Czerniewic itd. W sprawozdaniach przebijała duma z wykonanych zobowiązań — z dokonanych prac, z wybudowanych i wyremontowanych dróg, z budowy i naprawy mostów, z założonych świetlic i zorganizowanych kursów.

Jednocześnie z meldunkami chłopi podejmowali zobowiązania, w których górowało zagadnienie walki z analfabetyzmem.

Po złożeniu meldunków, witany oklaskami zabiera głos Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, który wygłasza do zebranych dłuższe przemówienie. Marszałek Kowalski podkreślił konieczność przejścia do nowych, lepszych form gospodarowania na wsi, by usunąć wreszcie wyzysk człowieka przez człowieka. Ruch ludowy przystępuje obecnie do zlikwidowania rozłamu, który tak tragicznie zaciążył na historii chłopów polskich. Zjednoczenie to nie może być jednak mechaniczne, musi ono opierać się na jasnej i wyraźnie sprecyzowanej platformie ideologicznej.

Z kolei gorąco oklaskiwani zabierali głos: przedstawiciel NKW PSL ob. Domański, przedstawiciel KC PZPR tow. Świątkowski, w imieniu ZSChł. ob. Komorowski i przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Janusz Zarzycki.

* * *

Po przemówieniach odbyła się defilada. Maszerowały przed umajoną trybuną, na której znajdowali się przedstawiciele władz centralnych, chłopi — przodownicy pracy, oddziały młodzieży zrzeszonej w SP i ZMP. Hucznie oklaskiwani byli harcerze, którzy maszerowali przed trybuną, wznosząc w górę zaciśnięte pięści. Tuż za młodzieżą maszerowały delegacje robotnicze i ekipy łączności miasta ze wsią. Witała ich burza oklasków i niemilknące okrzyki: **„Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!"**

Młodzież niosła portrety wielkich wodzów mas pracujących Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i portret Prezydenta Bieruta.

Przez cały czas przygrywała orkiestra. W jej takt maszerują uczniowie szkół rolniczych, wznosząc okrzyki na cześć sojuszu polsko-radzieckiego.

Entuzjastycznie witani są chłopi z Regnowa, którzy noszą transparenty z napisami: „Zwiększymy produkcję żywca, dostawę mleka i wydajność z ha".

Gdy przed trybuną ukazuje się delegacja Wilkowic, która przejeżdża na traktorze, zrywa się burza oklasków i wznoszone są okrzyki na cześć pierwszej spółdzielni produkcyjnej. Maszerują chłopi z Głuchowa i Boguszyc, z Marianowa i Radwanki, z Lubochni i Budziszewic. Na sztandarach i transparentach wypisane są hasła, mobilizujące chłopów do walki. Przechodzą chłopi z Kuczyzny, niosąc napis: „Jako czyn z okazji Święta Ludowego zorganizowaliśmy Spółdzielnię Produkcyjną". Gospodarze wznoszą okrzyki za pokojem, jednością ruchu ludowego i za likwidacją analfabetyzmu.

Pochód zamykały wozy pełne ludzi i banderie konne.

NA CZEŚĆ SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO MANIFESTOWALI CHŁOPI Z WIELUŃSKIEGO

Uroczystość Święta Ludowego w Wieluniu zbiegła się ze zlotem powiatowym młodzieży zrzeszonej w szeregach ZMP, SP i ZHP.

dO wczesnych godzin rannych na stadionie miejskim gromadzić się poczęły delegacje chłopów z poszczególnych wsi powiatu i koła młodzieży. Stopniowo stadion zapełniał się. O godzinie 11-ej na trybunę wchodzą, witani długotrwałymi oklaskami, przedstawiciele Rządu, partii politycznych, młodzieży, wojska i społeczeństwa.

W imieniu Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego prezes ob. Jan Kuliberda dokonuje otwarcia Święta Ludowego, po czym do zebranych przemówił prezes Stronnictwa Ludowego minister Baranowski.

Po przemówieniu ministra Baranowskiego głos zabrał członek Komitetu Centralnego PZPR tow. Matuszewski.

Następnie przemawiał przedstawiciel Zarz. Gł. ZMP. Po jego przemówieniu zrywa się burza oklasków.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada. Przed trybuną przeszły tysiące chłopów. Powiewają sztandary czerwone i zielone. Idą chłopi i młodzież z Lututowa, Kuźnicy Grabowskiej, Dzietrzkowic, Białej, Czarnożył, Naramic, Rudnik. Idą robotnicy z PZPP Nr 1 i delegacja robotników Elektrowni Łódzkiej. Idą razem chłopi i robotnicy zjednoczeni sojuszem robotniczo-chłopskim.

Po południu cały stadion rozbrzmiewał tonami muzyki i śpiewem. 15 zespołów świetlicowych występowało wobec licznie zgromadzonych na zabawie ludowej chłopów.

Krzepnie sojusz narodów słowiańskich
Drzewo Braterstwa
zasadzone przez delegację czechosłowacką w Parku Poniatowskiego w Łodzi

W niedzielę odbyła się w Parku Poniatowskiego podniosła uroczystość, symbolizująca braterstwo dwu miast — polskiej Łodzi i słowackiej Bratysławy. Było to sadzenie drzewka, przywiezionego do nas przez gości bratysławskich: prezydenta Bratysławy Vaseka, wiceprezydenta Vicenika i dyrektora Zarządu Miejskiego — dra Lehky.

„Drzewko to rozrośnie się i będzie dokumentem zbratania, będzie widomym znakiem przyjaźni i ścisłego związku między dwoma demokratycznymi narodami'' — powiedział m. in. w czasie uroczystości wiceprezydent mgr Sobol, zaś prezydent Bratysławy Vasek, w przemówieniu swym wyraził się: — **„Prawdziwe zbratanie może nastąpić nie tylko dzięki układom politycznym, ale przede wszystkim dzięki obustronnemu zrozumieniu, wzajemnemu przenikaniu kultury, dzięki wspólnocie celów w obliczu wielkich przemian gospodarczych i politycznych. Zasadzone drzewo, przywiezione z Czechosłowacji do Polski, jest symbolem niezłomnej woli obu bratnich narodów — wspólnej budowy lepszej przyszłości.''**

Na zakończenie uroczystości, w której uczestniczyli jako przedstawiciele Łodzi — wiceprezydent mgr Sobol, wiceprezydent Bugajski, dyrektor Zarządu Miejskiego Ginsbert, przewodniczący Rady Miejskiej Andrzejak, wiceprzewodniczący Ekielski i licznie zebrani naczelnicy i dyrektorzy agend miejskich — orkiestra MZK odegrała hymny państwowe polski i czechosłowacki.

Tego samego dnia bawiący w naszym mieście prezydent Bratysławy, dr Vasek, wiceprezydent Vicenik i dr Lehky złożyli również wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika Żołnierzy Radzieckich. Wartę trzymała Straż Miejska i kompania honorowa Straży Pożarnej ze sztandarem.

W ciągu dnia goście bratysławscy odwiedzili żłobek miejski przy ul. Przyszkole i Sanatorium w Łagiewnikach, wyrażając się z dużą aprobatą o urządzeniach i systemie prowadzenia naszych zakładów opiekuńczych. Dzieci w Sanatorium w Łagiewnikach przyjęły gości czeskich owacyjnie.

Następnie goście zwiedzili b. obóz hitlerowski w Radogoszczu, składając na grobach męczenników spalonych przez hitlerowców — wiązanki kwiatów.

W godzinach popołudniowych goście obecni byli w Muzeum Sztuki, gdzie zapoznali się z naszymi zbiorami. (es)

„Izwiestia" o paryskiej sesji
Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

MOSKWA (PAP) W artykule na temat paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych „Izwiestia'' stwierdzają, że jakkolwiek w ciągu pierwszych 10 dni sesji przedstawiciele mocarstw zachodnich chcieli wywołać wrażenie, że pragną oni jedności Niemiec, to jednak nie ulega wątpliwości, że w istocie rzeczy pragnęliby oni kontynuować politykę rozbicia Niemiec.

Jasne jest — pisze dziennik — że propozycje USA, Wielkiej Brytanii i Francji, złożone 28 maja, nie świadczą — jak stwierdził to już minister Wyszyński — o dążeniu tych mocarstw do osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim w tak ważnym zagadnieniu, jakim jest jedność Niemiec.

Propozycje te są sprzeczne nie tylko z interesami narodu niemieckiego, który pragnie jedności i szybkiego zawarcia traktatu pokojowego, lecz również z interesami wielu narodów europejskich.

Charakterystyczne jest — pisze „Izwiestia'' — że nawet konserwatywne pismo angielskie „Economist'' zmuszone było przyznać, że „delegacja radziecka na sesji paryskiej zerwała blichtr z konstytucji ‚podpisanej w Bonn''. i że trudno będzie w tej sytuacji kroczyć dalej szlakiem, wytyczonym w Bonn.

Jest to — podkreślają „Izwiestia'' — bardzo cenne wyznanie. Zagadnienie jedności Niemiec może być rozwiązane w interesie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego tylko na podstawie zasad jałtańskich i poczdamskich. Nie może być innego słusznego rozwiązania doniosłego problemu Niemiec powojennych.

Mordercy demokratów pod opieką rządu

„Dziecięca zabawa" gen. de Gaulle'a
„Prawda" o istotnym obliczu spisku faszystowskiego we Francji

MOSKWA (PAP) — W korespondencji Żukowa z Paryża „*Prawda*" stwierdza, że chociaż wykrycie nowego spisku gaullistowskiego wywarło we Francji wielkie wrażenie, *rząd francuski usiłuje zbagatelizować jego znaczenie, a wobec spiskowców postępuje niezwykle łagodnie.* Spośród 16 osób aresztowanych w związku z wykryciem spisku — władze francuskie zwolniły 11

W zatuszowaniu prawdziwego charakteru spisku i jego rozmiarów dopomaga rządowi francuskiemu prasa reakcyjna, która przedstawia wykryty spisek jako „zabawę dziecięcą". Z drugiej strony partia de Gaulle'a nazywa „prowokacją" nawet te mizerne kroki, jakie poczynił rząd wobec spiskowców.

Wskazując, że jeden z uczestników spisku jest współpracownikiem koncernu „Citroena", „Prawda" przypomina, że również w aferę kagulardów wmieszani byli agenci tego koncernu.

Dziennik radziecki stwierdza, że zachowanie się władz francuskich wobec spiskowców nie powinno nikogo dziwić, skoro się weźmie pod uwagę fakt, że *wszystkie partie, wchodzące w skład obecnego rządu francuskiego, współpracują z de Gaullem.*

Przywódca *SFIO* Guay Mollet oświadczył niedawno publicznie, że — jego zdaniem — niebezpieczeństwo jest mniejsze niż „niebezpieczeństwo komunistyczne". Działając pod opieką władz francuskich, *gaulliści prowadzą bezkarnie swą krecią robotę, dopuszczając się nawet morderstw demokratów.*

Na zakończenie „Prawda" podkreśla, że we francuskich kołach demokratycznych panuje przekonanie, iż *tylko wspólny front ludowy,* opierający się na doświadczeniach z 1936 roku, może rozciąć wrzód gaullistowski oraz zmusić rząd do rozwiązania partii de Gaulle'a i jej organizacji wojskowych.

W trzecią rocznicę śmierci
Michała Kalinina

MOSKWA. — Cała prasa radziecka z „Prawdą'' na czele poświęca obszerne artykuły pamięci zmarłego w dniu 3 czerwca 1946 r. Michała Kalinina, jednego z czołowych działaczy partii bolszewickiej i współbudowniczego państwa radzieckiego, pierwszego przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. „Prawda'' kreśli drogę życiową Kalinina, syna chłopa, robotnika metalowego, jednego z pierwszych przywódców proletariatu petersburskiego, człowieka, który wraz z Leninem działał w pierwszych kółkach marksistowskich i w „Związku walki o wyzwolenie klasy robotniczej'', rewolucjonisty, który wraz z Leninem i Stalinem budował w podziemiu niezwyciężoną partię bolszewicką, zakładał bolszewicką gazetę „Prawdę'' i czynnie uczestniczył w przygotowaniu i dokonaniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, męża stanu, który przez 27 lat, od roku 1919 po 1946 r., stał na czele najwyższego organu państwowego Rosji Radzieckiej, a następnie Związku Socjalistycznych Republik Rad.

„Prawda'' przypomina, że Kalinin, wtedy współtowarzysz Lenina i Stalina, prowadził niezmordowaną walkę z trockistami, zinowiewcami, bucharinowcami i innymi kapitulantami i zdrajcami walkę o generalną linię partii i o triumf leninizmu. Kalinin wchodził w skład władz kierowniczych partii bolszewickiej, która po śmierci Lenina skupiła się wokół Stalina.

Całe życie Kalinina — pisze „Prawda'' — było wspaniałym przykładem poświęcenia się idei komunizmu. Ogromna była rola Kalinina w dziele wychowania społeczeństwa radzieckiego, a zwłaszcza młodzieży radzieckiej w duchu komunizmu, w duchu patriotyzmu radzieckiego, w duchu leninowsko-stalinowskiej ideologi równości i braterstwa narodów.

Kalinin zawsze podkreślał, że nie może być idei wyższej i wspanialszej, idei bardziej porywającej każdego człowieka pracy, a zwłaszcza młodzieży, aniżeli idea walki o wyzwolenie ludzkości spod jarzma kapitalizmu, o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej, o zwycięstwo komunizmu na całym świecie. W różnych okresach historycznych — mawiał Kalinin — istniały różne zadania postępowe, o które walczyli najlepsi synowie ludu. W obecnej epoce najbardziej postępowym zadaniem jest wzmocnienie socjalizmu i zbudowanie komunizmu. Postępowa istota tego zadania widoczna jest nie tylko dla ludzi radzieckich, ale i dla mas pracujących całego świata.''

„Prawda'' podkreśla olbrzymią rolę Kalinina w wyjaśnieniu istoty radzieckiego patriotyzmu, jako patriotyzmu nowego, wyższego typu, patriotyzmu ludzi, którzy wyzwolili się od ucisku kapitalistycznego, ludzi, którzy po raz pierwszy w historii stali się twórcami nowego, socjalistycznego życia. Kalinin — pisze „Prawda'' — był wzorem najściślejszej, codziennej łączności z masami, łączności jaka winna cechować każdego działacza rewolucyjnego, potrafił on zawsze w sposób niezwykły spopularyzować i udostępnić ideę komunizmu każdego z robotników i chłopów. Kalinin uczył, że główną cechą bolszewika powinna być jego partia, tj. jego, zgodne z ideologią i etyką partyjną, postępowanie zarówno w życiu politycznym, społecznym, wytwórczym, jak i też osobistym.

Kalinin uczył ludzi radzieckich i wszystkich ludzi pracy etyki komunistycznej, etyki, której naczelną zasadą jest idea służenia ludowi, jest gotowość oddania siebie do końca, do ostatniej kropli krwi sprawie ludu. (w)

W. Ażajew 163

Daleko od Moskwy

Pozwólcie mi sprecyzować ostateczną konkluzję: wszystkie posunięcia naszego projektu pozwolą nam w terminie, to znaczy w przyszłą rocznicę rewolucji październikowej puścić ropę z wyspy do Nowińska!

Dla większości uczestników zebrania wszystko co powiedział Beridze było już znane. Oczywiście, że Batmanow był obznajmiony z wszystkimi szczegółami nowego projektu. Jednakże i on, i wszyscy pozostali z wytężoną uwagą wysłuchali inżyniera i ważyli w myślach każde jego słowo. Batmanow prosił Grubskiego, ażeby powiedział szczerze, bez ogródek, co ma przeciwko projektowi.

Zebrani skupili spojrzenia na małym człowieku o ptasiej twarzy.

— Kiedy człowiek postanowi sobie, za wszelką cenę, zająć się tworzeniem wynalazków i ma za zadanie po raz wtóry odkryć Amerykę — z ironicznym uśmiechem rozpoczął Grubski, — to wygląda właśnie tak, jak inżynier Beridze. Trasa została wyznaczona na prawym brzegu, — nie, on koniecznie musi ją przeciągnąć na lewy! Nie wątpię, że gdyby w naszym projekcie trasa biegła lewym brzegiem, wynalazca zaproponowałby przenieść ją na prawy.

— Zaproponowałbym, gdyby to rozwiązało zagadnienie! — odpowiedział Beridze.

— Właśnie, właśnie! Cała wynalazczość inżyniera Beridze oparta jest na tym systemie. Jeżeli przez rzekę trzeba przeprowadzić dwie linie, on proponuje obejść się jedną. Jeżeli dla normalnej eksploatacji konieczne są cysterny o dużej pojemności, postanawia je zmniejszyć. Jeżeli ustalono, że rurociąg należy zagłębić w ziemię na dwa metry, on już ma inny plan: jeden metr!... To wszystko w rzeczywistości jest zbyt prymitywne! Szkoda, że towarzysze biorą to wszystko tak poważnie. Rozumiem, że się pragnie dopomóc sprawie, ale tego rodzaju nieodpowiedzialne, chaotyczne pomysły Beridzego mogą przynieść tylko szkodę.

— Wy chcecie mówić o odpowiedzialności, kiedy wy w ogóle nie rozumiecie co to jest! oburzył się Beridze, który nie mógł znieść miarowego, skrzypiącego głosu oponenta.

— Nie szkodziłoby wam pomyśleć o tym, konsultancie Grubski, że wasze sprawy kończą się na rozmowach i papierkach, a moje od tego się właśnie zaczynają. Budować zaś będę ja, nie wy! Będę nie tylko budować, ale i odpowiadać za to co zbuduję. Jestem głównym inżynierem budowy i nie zapominam o tym.

— O tym wiedzą nawet sprzątaczki zarządu — znudzonym tonem wycedził Grubski.

Załkind z gniewem rzucił ołówki na stół, wstał i przeszedł się po pokoju.

— Główny inżynier został naznaczony przez prezesa Rady Ministrów, — oznajmił sucho, przystając przed Grubskim. — Radziłbymi wam, przyjąć nieco poważniej jego pomysły. Szkoda, że dotychczas nie przyjęliście ich. I szkoda wielka, że nie zdajecie sobie sprawy z tego, po co zebraliśmy się tu i dlaczego naczelnik budowy dwa razy udzielił wam głosu. Częstujcie nas dowcipami, jak gdyby słuchanie ich sprawiało przyjemność

Nowy statut Związków Zawodowych

wskazuje drogę klasie robotniczej w marszu do socjalizmu

Streszczenie referatu tow. Al. Burskiego wygłoszonego na II kongresie Zw. Zaw.

We wstępnych uwagach referent podnosi znaczenie zjednoczenia partii robotniczych dla przyśpieszenia procesów krystalizacji oblicza ideologicznego ruchu zawodowego. Partia klasy robotniczej odgrywa przodującą rolę w budownictwie socjalistycznym i w związku z tym wzrasta też rola Związków Zawodowych w klasie robotniczej.

Przedłożony projekt statutu — stwierdza tow Aleksander Burski — jest wyrazem zwycięstwa słusznych zasad organizacyjnych w naszym odrodzonym ruchu zawodowym. Zamiast atmosfery luźnego stosunku między związkami i zrzeszeniem oraz luźnego stosunku między władzami związkowymi i masami członkowskimi, nowy statut przynosi takie formy organizacyjne i wytycza taki styl pracy, aby działacze związkowi mogli nieustannie zacieśniać więź z najszerszymi masami pracującymi.

Referent cytuje słowa Lenina o tym, że najbardziej podstawowym warunkiem wszelkiej działalności Związków Zawodowych jest utrzymywanie stałej łączności z masami pracującymi.

Brak żywego kontaktu z władzami członkowskimi, niedostateczne stosowanie metody krytyki i samokrytyki oraz nieprzestrzeganie zasad demokracji związkowej, w dużym stopniu wpływa hamująco na pracę i aktywność Związków Zawodowych.

Przechodząc do omówienia kierunku, w jakim powinny iść zmiany statutowe, mówca wymienia podstawowe zasady organizacyjne projektu. Są to zasady: powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpartyjności ruchu zawodowego oraz budowy Związków Zawodowych na zasadach produkcyjnych.

Następujące podstawowe obowiązki:

1. pomnażać własność społeczną przez zdyscyplinowaną i sumienną pracę;
2. chronić własność społeczną jako wspólne dobro wszystkich pracujących i walczyć z przejawami marnotrawstwa.
3. brać czynny udział w pracy związkowej;
4. regularnie płacić składki członkowskie i przestrzegać dyscypliny związkowej.

Tylko przez przestrzeganie tych obowiązków organizacja związkowa wychowywać może swego członka na współgospodarza kraju, na świadomego twórcę nowego ustroju. Wciągając całą klasę robotniczą do ruchu zawodowego, Związki muszą nauczyć masy — sztuki rządzenia.

Przyjęta przez nowy statut, wypróbowana w Związku Radzieckim zasada centralizmu demokratycznego, daje członkom maksimum możliwości wpływania na kierunek organizacji bez naruszenia jedności jej działania. Zgodnie z tą zasadą wszystkie władze związkowe są wybierane przez członków, uchwały zapadają kolegialnie i większością głosów, niższe instancje podporządkowane są wyższym, wszystkie zaś instancje muszą składać sprawozdania wobec wyborców. Każdy członek ma prawo na zebraniu omawiać i krytykować uchwały oraz żądać wyjaśnień od władz związkowych.

Statut zbudowany jest na zasadach demokracji wewnątrzzwiązkowej. Statut zobowiązuje władze związkowe do pobudzania jak największej aktywności członków i do jak najszerszego posługiwania się metodą krytyki i samokrytyki. W ogólnych zebraniach uczestniczyć powinna jak największa liczba członków, nad czym czuwać muszą instancje związkowe.

Bezpartyjność ruchu zawodowego nie oznacza bynajmniej — ciągnie tow. Burski, omawiając dalej zasady statutu — że nasz ruch zawodowy nie ma żadnego oblicza klasowego. Projekt statutu stwierdza, że Związki Zawodowe w Polsce Ludowej, pozostając organizacją bezpartyjną, stoją na gruncie walki klasowej i kierując się rewolucyjną ideologią internacjonalizmu, walczą o realizowanie ustroju socjalistycznego.

Związki Zawodowe organizują się według zasad produkcyjnych: członkowie, zatrudnieni w jednym zakładzie pracy, należą do jednego Związku Zawodowego.

Przewodnią myślą całego projektu nowego statutu — mówi dalej tow. Aleksander Burski — jest: zbliżyć aparat związkowy do dołowych ogniw związku, do szerokich mas członkowskich, w celu pobudzenia stałej troski o zaspokojenie potrzeb członków oraz w celu opieki nad nimi przy pracy.

Najwyższą władzą poszczególnych Związków są Krajowe Zjazdy Delegatów, wyłaniające Zarząd Główny. Niższe władze organizacji związkowej również są wybierane na zasadach demokratycznych. Naczelną instancją Związków Zawodowych w Polsce jest Kongres Związków Zawodowych, przy czym delegatów na Kongres wybierać będą krajowe zjazdy poszczególnych związków w tajnym głosowaniu.

Komisja Centralna Związków Zawodowych, która była raczej luźnym organem koordynującym, o ograniczonych zadaniach — przekształca się w Centralną Radę Związków Zawodowych, wyposażoną w poważne prerogatywy. CRZZ składa się z 99 członków i 33 zastępców. W skład prezydium wchodzi 21 osób, w tym sekretariat, złożony z przewodniczącego, 1—3 wiceprzewodniczących oraz 3—6 sekretarzy.

Władze centralne wybierane są na trzy lata. Projekt statutu rozszerza zakres kompetencji tych władz, wychodząc z założenia, że Związki Zawodowe w Polsce Ludowej służą nie tylko dla bezpośredniej obrony interesów mas członkowskich, ale są współgospodarzami kraju, odpowiedzialnymi za budowę nowych, wyższych form ustrojowych.

Referent podkreśla następnie doniosłą rolę zakładowej organizacji związkowej, której zwierzchnią władzą jest ogólne zebranie wszystkich członków.

Podniesienie roli narad wytwórczych, organizacja współzawodnictwa pracy, wykonywanie planów gospodarczych i troska o codzienne potrzeby człowieka pracy — wszystko to wypełni treść działalności zakładowej organizacji związkowej i grupy związkowej, przekształca Związki Zawodowe w zwarte, zespolone organizacje.

Rady Zakładowe stają się obecnie kierowniczymi organami zakładowej organizacji związkowej, sztabem kierującym szeregami robotników, zorganizowanych w grupy związkowe. Podnosi to autorytet Rady Zakładowej i znacznie rozszerza zakres jej pracy, silniej wiążąc ją z masą robotniczą. Rada Zakładowa będzie mogła oprzeć się na szerokim aktywie związkowym, a przede wszystkim na mężach zaufania, nie zaś — jak dotąd — wyłącznie na radnych, zwalnianych od pracy zawodowej.

Nowy statut ustala, że fundusze związkowe służą nie tylko dla celów organizacyjno-gospodarczych, ale również dla celów akcji kulturalnej i socjalnej wśród członków.

Referent wnosi do projektu statutu poprawki, idące w kierunku szerszego postawienia lecznictwa i ubezpieczeń społecznych na usługi klasy robotniczej. Inna poprawka zobowiązuje Związki Zawodowe do organizowania w coraz większym stopniu — wypoczynku związkowców w dni świąteczne. Trzecia poprawka rozszerza przepisy, określające zadania Związków Zawodowych w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

W zakończeniu referent ocenia nowy statut jako wyraz wielkich przemian ustrojowych w etapie przejścia do socjalizmu, kiedy klasa robotnicza Polski, przewodząc całemu narodowi, powołana jest do budowy podstaw ustroju socjalistycznego.

Trzeba będzie uczynić wszystko — powiedział w zakończeniu p. o. przewodniczącego KCZZ, zwracając się do delegatów — aby nowy statut stał się źródłem mobilizacji sił organizacyjnych polskiej klasy robotniczej w celu dalszego wzmożenia sił wytwórczych naszego kraju, w celu szerokiego rozwoju współzawodnictwa pracy, zwiększenia wydajności pracy, zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, podniesienia dobrobytu milionów ludzi pracy i wychowania człowieka o nowej, socjalistycznej moralności.

Idąc po linii jasno wytyczonej przez Kongres, idąc pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, klasa robotnicza zorganizowana w Związkach Zawodowych, zwycięsko zbuduje podstawy socjalizmu w Polsce i zrealizuje marzenia bojowników, którzy zginęli w walce o lepsze jutro proletariatu



Sławny śpiewak murzyński z USA, bojownik postępu — Paul Robeson, zaproszony na Kongres Związków Zawodowych do Warszawy — przegląda przed koncertem teksty pieśni.

To i owo

„Jak za dawnych, dobrych lat..."

Liczni zwolennicy Hitlera, którzy wierzą w życie pozagrobowe i drugie wcielenie fuehrera, zacierają ręce. Ich troskliwi amerykańscy opiekunowie z konsekwencją, godną lepszej sprawy, starają się utrzymać dawne zwyczaje III Rzeszy i szanować tradycje ery Hitlera.

Ostatnio na przykład, władze amerykańskie zezwoliły na zorganizowanie zebrania „teutońskich czcicieli Wotana", na którym wdowa po arcykapłanie nowoczesnego pogaństwa, feldmarszałku Ludendorffie usiłowała unowocześnić dawną naukę swego męża, głosząc, że nadszedł czas, by bracia Germanie powrócili do prawdziwej wiary swych przodków, wyznającej siłę przyrody i moc przeznaczenia. Na zebraniu zgromadziła się elita zdenazyfikowanych niedawno ss-manów, gestapowców oraz śmietanka towarzyska magnaterii kapitalistycznej.

Po wyjściu z uroczystości, wyznawców Wotana czekała miła niespodzianka: w prasie mogli przeczytać, że b. adiutant Himmlera, SS-obergruppenfuehrer Karl Wolff został przez sąd denazyfikacyjny skazany „za drobne przestępstwa" na 5 lat więzienia, gdy tymczasem ogólnie przypuszczano, że podzieli on los swoich oberszefów z Norymbergi. Widocznie jednak siła Wotana jest tak wielka, że ulękli się jej sędziowie amerykańscy, którzy w utarty już sposób zrobili z „hitlerowskiego wilka" — „niewinną owieczkę". Na sali sądowej podczas rozprawy denazyfikacyjnej SS-obergruppenfuehrera Karla Wolffa padały takie słowa, jak „zasłużony dla sprawy", „poprawny wobec wrogów reżimu hitlerowskiego", „niewinna ofiara manii prześladowczej Himmlera" itp. Sam Wolff odpowiadając przed sądem oznajmił, że jego funkcja miała jedynie charakter reprezentacyjny, a „on sam nie wiedział, co się koło niego dzieje". Sędziowie uwierzyli naturalnie w te zapewnienia i dali mu 5 lekkich latek, za zasługi krzewienia kultury i sztuki na południowym froncie, gdzie swą działalnością przyczynił się do upiększenia krajobrazu włoskiego szubienicami i miejscami straceń.

Te pięć lat, to jednak bardzo problematyczna sprawa, gdyż według najnowszych doniesień Amerykański Zarząd Wojskowy wydał dekret, na mocy którego duża część przesiadujących jeszcze za kratkami i drutami nazistowskich „krzewicieli kultury" zostanie objęta amnestią. Uczestnicy nabożeństwa u pani Ludendorff są zdania, że amnestia obejmie również pana SS-obergruppenfuehrera Karla Wolffa.

Bah.

Leopold Marschok

„Wolność" w zachodnich Niemczech

Kler niemiecki kolportuje brednie o „torturowaniu" Niemców w Polsce

Jak było do przewidzenia, propozycja paryska mocarstw zachodnich, aby zbudować przyszłe państwo niemieckie na zasadach konstytucji z Bonn i na bazie statutu okupacyjnego, została gorąco i niemal z czułym wylaniem powitana przez dzienniki zachodnio-niemieckie z prasą socjaldemokratyczną na czele.

Berliński „Telegraf" i „Sozialdemokrat" zaczęły na wyścigi komentować ten „epokowy" wniosek, a jedno z zachodnio-berlińskich pism popołudniowych widziało już nawet (na skrzydłach fantazji) strefę radziecką złączoną z resztą obszaru Niemiec dzięki konstytucji, narzuconej przez mocarstwa zachodnie. Tak, właśnie: konstytucji z Bonn.

Punkt po punkcie wymieniono, jakie to warunki będzie miała do spełnienia strefa radziecka zanim padną słupy graniczne, dzielące ją od zachodnich Niemiec, zanim dostąpi tego „szczęścia", że będzie mogła uznać wysmażony na amerykańskim ogniu i na angielskiej patelni produkt z Bonn, jako swoją własną konstytucję.

Przeczytałem uważnie te warunki i dostrzegłem w nich aż dziewięć razy powtarzające się słowo „wolność". Słowo, niewątpliwie piękne i znajdujące żywy oddźwięk w sercu każdego szczerego demokraty, cóż, kiedy ta właśnie, tak usilnie przez zachodnio-niemiecką prasę propagowana „wolność" tyle ma wspólnego z pojęciem prawdziwej wolności, ile podobieństwa było między hitlerowskim obozem koncentracyjnym a letnim obozem wczasowiczów.

* * *

„Wolność Nr 1", o której jest mowa w zachodnich warunkach dla wschodnich Niemiec — to wolność osobista. Przykładem, jak taka wolność w zachodnich Niemczech jest pojmowana może służyć niedawne ponowne aresztowanie w strefie brytyjskiej Maxa Reimanna, przywódcy komunistów zachodnio-niemieckich, który musi odbyć karę więzienia za to, że był innych poglądów o konstytucji z Bonn i że odpowiednio ostro wyraził się o jej niemieckich autorach. Innym, niemniej jaskrawym przykładem tego była gorąca obrona policji brytyjskiej, która tak brutalnie uprowadziła Eislera z pokładu „Batorego". Jak niesłychanie... rozciągłe potrafi być jednak w niektórych wypadkach pojęcie „wolności osobistej!"

Wolności Nr 2 i 3 — to wolność zrzeszania się i zebrań. Właśnie zrzeszają się i zbierają publicznie niektórzy ludzie w zachodnich Niemczech; pod działaniem tych swobód powstały w strefie brytyjskiej różne związki, jak np. „Związek Ślązaków", „Związek mieszkańców Wrocławia", „Związek Wysiedlonych ze Wschodu". Związki te działają i rozwijają się w słońcu swoiście pojmowanej „wolności". Rozdają ulotki rewizjonistyczne, drukują mapy, na których polskie ziemie zachodnie, ba, nawet Pomorze i Poznańskie wciąż jeszcze znajdują się w granicach Niemiec i popełniają świadomie, na olbrzymią skalę zakrojone oszustwo w stosunku do wysiedleńców, łudząc ich wciąż jeszcze nadzieją „powrotu..."

Pod szyldzikiem „demokratycznych swobód" prowadzi się obrzydliwą akcję, opartą na wzorach podobnych do tych, których używał Goebbels przygotowując „grunt" do wyprawy na Rosję. Niemiecki „filozof w spódnicy" Matylda Ludendorff, wdowa po niemieckim feldmarszałku wędruje po miastach strefy amerykańskiej i angielskiej, wygłaszając podburzające przemówienia o „boskim posłannictwie" narodu niemieckiego i o jego „wyższości" oraz potępia Hitlera za to, że ten nie potrafił doprowadzić do końca likwidacji Słowian i Żydów. Wystąpienia Matyldy Ludendorff nie kończą się bynajmniej w areszcie policyjnym; dla takich, jak ona istnieje przecież „demokratyczna wolność" na zachodzie Niemiec.

Swoboda, z której korzysta prasa zachodnio - niemiecka jest prawie że nieograniczona, jeżeli chodzi o ataki na Związek Radziecki i na kraje demokracji ludowej.

Nie ma chyba większych łgarstw, ponad te, jakie można wyczytać w tej prasie o „straszliwych okrucieństwach", których ofiarami padają „biedni, torturowani przez Polaków Niemcy". Widocznie b. gestapowcy muszą siedzieć po redakcjach gazet niemieckich w strefie amerykańskiej. Fantazja, z którą piszą o polskich okrucieństwach zaczerpnięta jest najpewniej z ich własnej praktyki — z gestapo. Co też się nie wyrabia z tymi Niemcami w Polsce! „Schwaebische Zeitung" pisze, że za najmniejsze przewinienie, polskie kierownictwo obozu wtrąca Niemców do piwnicy, każąc im stać przez 3 dni i przez 3 noce boso w chlorowanej wodzie! Odrywa się niemowlęta od matek i wrzuca się je razem do koszy, aby „odtransportować w niewiadomym kierunku" (!!).

W jakim celu pisze się i drukuje tego rodzaju brednie, jest zrozumiałe. Chodzi o utrzymanie wśród ludności stanu wrzenia przeciwko Polsce i w ogóle przeciwko wszystkiemu, co istnieje na wschód od Odry i Nysy, chodzi o ciągłe podsycanie idei rewizjonizmu, a równocześnie o zrzucenie z siebie odpowiedzialności za hitleryzm, za zbrodnie i za zniszczenia wojenne.

A tymczasem jeńcy, powracający z polskich obozów wyglądają wcale zażywnie i bardzo sobie chwalą i polską kuchnię i polskie traktowanie. Taki np. Józef Mepper b. niemiecki podoficer i jeniec, który powrócił z Polski, złożył wobec 2.000 delegatów na Niemieckim Kongresie Ludowym w imieniu swoich towarzyszy uroczystą deklarację o „ludzkim i wyrozumiałym stosunku do jeńców w polskich obozach". Tych wszystkich oczywistych dowodów prasa zachodnia woli jednak nie dostrzegać i łże dalej, korzystając z dobrodziejstwa „swobody" danej jej przez mocarstwa okupacyjne.

REWIZJONIZM I SZOWINIZM POPIERANY JEST RÓWNIEŻ PRZEZ KLER KATOLICKI W BAWARII. Nieraz już z ambony wzywano wiernych, aby modlili się o „nieszczęsnych braci niemieckich, męczonych na Wschodzie", jak również i o to, aby „niemieckim tułaczom" dane było powrócić do Wrocławia i do Szczecina. Oczywiście i ta, „wyższego stopnia" agitacja korzysta z poparcia i opieki zachodnio-niemieckich władz okupacyjnych, jako że należy do rozdziału „wolności religijnej".

* * *

Otto Grotewohl powiedział na Trzecim Kongresie Ludowym, że demokratyczne i postępowe masy Niemiec kategorycznie odrzucają propozycję mocarstw zachodnich, aby konstytucję z Bonn i gwarantowane przez nią „wolności" rozszerzyć na obszar całych Niemiec. W świetle wyżej przytoczonych faktów stanowisko przewodniczącego Socjalistycznej Partii Jedności staje się najzupełniej zrozumiałe, zarówno bowiem on, jak i ruch przez niego reprezentowany pragną istotnie pokojowego rozwoju Niemiec, a nie ich remilitaryzacji i powrotu szowinistów.

BERLIN, w czerwcu 1949

PROMYK



CZARODZIEJSKIE słowo

Siwy staruszek siedział na ławce w ogrodzie i laską kreślił jakieś znaki na piasku.

— Niech pan się posunie! — krzyknął Pawełek i usiadł również na ławce.

— Co ci się stało? — zapytał staruszek Pawełka.

— A panu co do tego! — odburknął chłopak.

— Mnie nic do tego. Zauważyłem tylko, że płakałeś. Widocznie była jakaś sprzeczka w domu, co?

— No chyba! — mruknął znowu Pawełek. — Jeszcze kilka dni, a zupełnie z domu ucieknę.

— U-ciek-niesz? — zdziwił się staruszek.

— Naturalnie, że ucieknę! Choćby z powodu Helenki... Pawełek zacisnął pięści — Ani jednej farby mi nie chce użyczyć, choć sama posiada całe pudło.

— Nie chce ci dać farb? I dlatego warto z domu uciekać?

— Pawełek znowu zacisnął pięści. — O, dałbym ja jej!

— Głupstwa pleciesz — uśmiechnął się staruszek.

— Głupstwa? — rozgniewał się Pawełek — Pan powiada, że głupstwa? Babunia za tę trochę konfitur wygnała mnie z kuchni! Brat nie chce mnie wziąć na łódki, choć go ostrzegam, że mu łódkę popsuję, jak mnie nie weźmie z sobą.

Staruszek położył rękę na ramieniu Pawełka.

— A dlaczego brat nie chce cię wziąć na łódkę?

— A po co pan wciąż pyta?

— Bo chcę ci pomóc. Wiesz, Pawełku, ja znam takie jedno czarodziejskie słowo...

Pawełek aż otworzył usta.

— Czarodziejskie słowo?

— Tak, czarodziejskie słowo. Jeżeli chcesz to ci je powiem, ale na ucho!

O widzisz, to trzeba tak, pamiętaj. Trzeba dojść do tego z kim mówisz, ująć go delikatnie za rękę, potem powiedzieć mu to słowo do ucha. Trzeba mówić cicho i patrzeć prosto w oczy temu z kim mówisz.

— A jakie to jest słowo? — zapytał Pawałek z ogniem w oczach.

Staruszek pochylił się do ucha Pawełka. Powiedział mu coś szeptem, a potem dodał głośno.

— Tylko pamiętaj, bo to jest słowo czarodziejskie! Nie zapomnij, jak się je wymawia i w jaki sposób!

— Spróbuję! W tej chwili spróbuję!

Pawełek zeskoczył z ławki i pobiegł do domu.

Helenka siedziała przy stole i malowała. Farby — zielone, czerwone, niebieskie — leżały przed nią w ślicznym pudełku. Zobaczywszy niesfornego braciszka Helenka nakryła farby ręką.

— Już się zaczyna! — mruknął do siebie Pawełek. No, zaraz wypróbujemy, czy staruszek mnie nie okłamał!

Podszedł do siostry, ujął ją za rękaw sukienki i powiedział jej to słowo do ucha.

Helenka zmieniła się w mgnieniu oka.

— Chcesz farb? — powiedziała jakoś miękko i serdecznie: Proszę!

Pawełek wziął farby do ręki. Potrzymał je chwile i oddał siostrze. Nie potrzebował farb w tej chwili, chciał tylko wypróbować czarodziejskie słowo.

Potem pobiegł do kuchni. Babcia smażyła akurat wtedy racuszki. Ujrzawszy Pawełka w progu, aż westchnęła. — Idzie znów ten psotnik!

Ale Pawełek już był przy niej. Ujął ją delikatnie za rękę i wyszeptał jej czarodziejskie słowo do ucha.

— Czego chcesz, Pawełku, konfitur? — zapytała babcia nagle zmienionym głosem, nakładając wnukowi na talerzyk smażonych w cukrze gruszek. Proszę, jedz na zdrowie!

Pawełek otworzył szeroko oczy. Jakże się wszystko zmieniło. Jedno jedyne czarodziejskie słowo zmienia ludzi.

Podziękował babuni za konfitury i pobiegł do brata. Jurek akurat szykował wędki.

— Weź mnie z sobą na łódkę — poprosił Pawełek brata.

— Nie potrzeba — odburknął starszy brat. Cały połów byłby zepsuty!

Wówczas Pawełek podszedł do Jurka, ujął go za rękę i powiedział mu swoje czarodziejskie słowo do ucha.

Jurek uśmiechnął się — Ach, jeżeli tak, to proszę! Wezmę cię z sobą. Przygotuj się, weź swoje kąpielówki, bo się będziemy opalać na rzece.

Pawełek aż podskoczył. I znów pomogło czarodziejskie słowo. Jedno jedyne słowo i cały świat się nagle zmienił. Helenka jak anioł — daje mu wszystkie farby, babcia częstuje sama konfiturami, a brat zabiera go z sobą na rzekę, na całodzienną wycieczkę. Będą łowić wspólnie ryby, będą się kąpać, będą się opalać!

Pawełek pobiegł z powrotem do ogrodu Chciał uściskać sympatycznego staruszka, ale niestety, ławka już była pusta.

* * *

Kochane dzieci, czy domyślacie się, co to było za słowo? Czarodziejskie słowo, za pomocą którego można osiągać cuda. Kto je odgadł — niech o tym napisze. Niech pisze jakie to jest słowo. Niech je sam wypróbuje na codzień!

Ci Czytelnicy, którzy odgadną trafnie to słowo, którzy nadeślą do nas „rozwiązanie" tej naszej nowej „zagadki — konkursu" otrzymają w nagrodę książki.

Zaznaczamy jednak, że tylko listy napisane starannie, czysto, bez błędów mogą liczyć na nagrodę.

Po miesiącu, gdy już wszystkie listy nadejdą do „Promyka" — napiszemy jak brzmi to czarodziejskie słowo.

A więc, czekamy!

Wyniki naszego konkursu pt. „Przygoda w górach"

Nasz ostatni konkurs udał się wspaniale. Jeszcze nigdy nie otrzymaliśmy tylu listów z odpowiedziami.

Przeważnie wszyscy Czytelnicy zauważyli słusznie, że z Livorna przez Buenos Aires nie można jechać koleją do Warszawy. Prawie wszyscy wiedzą, że Giewon towo nie istnieje, jest tylko góra Giewont. Wezbrane fale Narwi nie mogły zalać doliny Świnicy, bo i Narew płynie w innej stronie naszego kraju i Świnica, to góra, a nie dolina. Hotel pod Prądnikiem może i jest, ale znów nie ma góry Popokatepetl w naszych Tatrach. Popokatepetl to przecież wulkan w Meksyku.

Również opowieść o marszu na Popokatepetl, o sypaniu piachem przed sobą — to wierutna bajka.

Nawet gdyby tak wysoka góra była w naszych Tatrach, to nie można by z niej zobaczyć ani Ewerestu, ani Paryża, a Warszawa nie leżałaby od tej góry na południe, tylko na północ.

Szarotka to skromny górski kwiatek a nie straszliwe zwierzę. Opowieść o dębie rosnacym na takiej wysokości też nie jest prawdziwa. A już o ile chodzi o południk i równoleżniki — to wszyscy wiedzą, że nie są to żadne druty opasujące ziemię jak pęknięty garnek, ale linie wymyślone przez ludzi. Lądowanie w Łodzi — po takim opuszczeniu się za pomocą południka jest również wytworem fantazji.

Tyle o ile chodzi o samo rozwiązanie. Jak już wspomniałem listów nadeszła niebywała masa. Czy jednak wszystkie odpowiedzi były dobre?

Z przykrością muszę stwierdzić, że dobrych odpowiedzi było mało. Z tych dobrych wybraliśmy dziesięć najlepszych i te odpowiedzi postanowiliśmy nagrodzić.

Zanim powiemy, kto otrzymał nagrodę — trzeba trochę porozmawiać o błędach — popełnionych przez naszych Czytelników. Tak naprzykład Damm Zygmunt — wykrył tyle błędów w opowiadaniu prof. Gadulskiego, że trzeba go uważać za chłopca rozgarniętego. Tymczasem Zygmuś pisze sobie najspokojniej w świecie — Prowesor — połódniki. Janusz Zrębski pisze znów — tatry Leżą. Irenka Szamajdzianka uważa, że wystarczy napisać — dopłyf Bógu. Szumarowski Henryk powtarza kilka razy wzioł — wzioł itd. J. Bednarkówna pisze — przygoda w tatrach. Inni czytelnicy znów piszą — kfiatek gurski — pszewody elekstryczne — przes Buenos Aires — barzo cięszko — księży nie wiruje — dóżÿ błąd — doiść do skutku — pszepraszam — nie móll — mnustfo — wogule.

Kochane dzieci — proszę się nie obrażać za te kilka słów prawdy. Ale nasz konkurs polegał przede wszystkim na wyszukiwaniu błędów a nie na pisaniu błędów.

Jeżeli karcimy profesora Gadulskiego za jego błędy— musimy karcić sami siebie za takież błędy i nie wypada po prostu dawać nagrody za listy w których roi się od błędów.

Mam nadzieję, że przy pisaniu następnych listów będziecie ostrożni, będziecie uważać, jak należy pisać. Nasza piękna mowa polska zasługuje na to, żeby się jej uczyć pilnie, tak samo pilnie jak uczycie sie na przykład geografii. Jeżeli możemy się nauczyć w jaki sposób się pisze Buenos Aires — to musimy się nauczyć jak się pisze słowa — profesor, w ogóle, dwójka, dopływ Bugu itd. itd.

A więc piszmy starannie!

A teraz nazwiska nagrodzonych:

Walter Andrzej — Pabianice, ul. Konopnickiej 26.

Sołtysiak Henryk — Łódź, Armii Ludowej 30.

Strzałkowski Władysław — Jutrzkowice nr 13, poczta Pabianice.

Biegański Witold — Łódź, Częstochowska 28.

Biwanówna Małgorzata — Łódź, Wschodnia 69 m. 16.

Rzekiecki Czesław — Pabianice, Konopnickiej 32.

Orzechowski Andrzej — Konstantynów, koło Łodzi, ul. Lipowa 4 m. 5.

Szewczyk Maria — wieś Kopyść, gmina Bałucz, powiat łaski.

Jan Stąpor — wieś Duraczów, poczta Stąporków, powiat końskie.

Dombrzalski Henryk Łódź, Kamienna 12 m. 28

Nagrody zostaną naszym Czytelnikom wysłane przez pocztę.

MACIUSIA Zasypało...

Wybierałem się akurat do kina na kolorowy film rysunkowy „Konik Garbusek", kiedy do redakcji wsunął się cichutko nasz dobry znajomy Maciuś. To zupełnie do niego nie pasowało, przy tym miał bardzo tajemniczą minkę. Zdziwiła mię ta zmiana i zaniepokoiła, bo wiadomo „cicha woda brzegi rwie", a mój redaktorski nos wyczuwał w powietrzu niespodziankę.

Postanowiłem się mieć na baczności. — Czy redaktor gdzieś wychodzi? — spytał grzecznie Maciuś, jakby nie widział, że właśnie przyczesałem włosy.

— A tak! — odrzekłem — wybieram się na „Konika Garbuska". Chwila ciszy.

— Redaktorze, a może tak pójdziemy do teatru na „Górników". Nasza drużyna zuchowa robi dziś próbę generalną w świetlicy — wyjaśniał, pilnie śledząc moją minę. Redaktor zrobiłby recenzję, zobaczyłby jak pracujemy, trochę doradził — podsunął chytrze projekty.

Sprytna sztuka z tego Maciusia, wiedział, że chwyci mię na taką przynętę. Idziemy! — zdecydowałem.

Maciuś wesoło mrugnął okiem i od razu prysła cisza. A ja wiedziałem, że redaktor przyjdzie do nas — paplał uradowany. Nasza drużyna „Górników" postanowiła wystawić dla szkoły przedstawienie o pracy górników, bo my się przede wszystkim interesujemy górnikami — wyjaśniał po drodze do szkoły.

W świetlicy robiło wielki rwetes i bałagan kilku szkrabów w wieku Maciusia. Poubierani w ciemne kombinezony z usmarowanymi węglem buziami i drewnianymi kilofami w rękach, kręcili się na zmontowanej scenie, gdzie ze stolików zrobiona była niby to powierzchnia ziemi, a pod nimi kopalnia. Do tej kopalni, to jest pod stoliki, zjeżdżało się na umcowanym linkami krześle — miało to wyobrażać windę. Wszystko było do generalnej próby przygotowane. Maciuś przedzierzgnął się też w górnika. Usmarował sobie sadzami buzię i jasną czupryne, a mnie biała koszulę. Trudno, trzeba było biel koszuli poświęcić, ale Maciuś musiał być pięknie ucharakteryzowany, grał przecież najważniejszą rolę w sztuce — rolę przodownika pracy. Byłem zadowolony z Maciusia i jego „górników". Tak to szkraby wszystko dokładnie przygotowały i wyuczyły się. Na scenie widać było kolejno pracę górników pod stolikami, to jest, chciałem powiedzieć, pod ziemią, w chodnikach kopalni, gdzie wydobywali prawdziwy węgiel ze szpary między deskami, przyniesiony zawczasu z komórki. Potem węgiel jechał na małym wózku do krzesła — windy, którym wydostawał się na powierzchnię stolików, tam ładowano go do wagonów kolejowych, przemyślnie zmontowanych z tektury i dalej wędrował w szeroki świat, za scenę.

A już najwięcej wysiłku w swą rolę włożył Maciuś. Walił tak energicznie drewnianym kilofem w kopalniany chodnik, że stoliki się obsunęły i Maciusia „zasypało". Rwetes się podniósł na „powierzchni", zorganizowano natychmiast „ekipę" ratunkową, ale ta podzieliła losy ‚odciętego" pod stolikami Maciusia. Zjechała na krześle pod stoliki zanim reszta stolików na powierzchni nie zawaliła „szybu windy". To Maciuś z takim zapałem walił kilofem pod stolikami, jakby rzeczywiście rąbał węgiel, a stoliki dalej się obsuwały.

Reszta ocalałych „górników" nie wiedziała co dalej robić. Objąłem kierownictwo nad akcją ratowania — „zawalonych" mikrusów i odbodowy uszkodzonej kopalni.



Ale los chciał inaczej. Ku ogólnej rozpaczy małych zuchów i własnemu żdziwieniu, stoliki rozjechały się pod moim ciężarem i... znalazłem się obok niezmordowanie pracującego Maciusia.

Spojrzał na mnie ze żdziwieniem — To nie było w programie, żeby redaktor zjeżdżał do kopalni — wysapał — zresztą redaktor zepsuł mi cały chodnik.

Rozeźliłem się na Maciusia. Cóż to, ja tu sobie boki obijam, aby cię wydostać, a ty mi tu ględzisz, że nie w programie — huczałem na Maciusia pod kupą stolików.

— Ano, to wychodzimy redaktorze — godził się Maciuś. Rozmazał sadzę na spoconej buzi i zwinnie wdrapał się na szczyt zwalonych stolików.. Wygramoliłem się za nim. Gromkim okrzykiem powitały nas na powierzchni zuchy, jakbyśmy rzeczywiście powrócili z prawdziwej kopalni. Następnie szybko zmontowaliśmy uszkodzoną kopalnię na jutrzejszą premierę „Górników" i wyszedłem z Maciusiem na ulicę.

Musiałem go jeszcze zapewnić, że ich sztuka jest nadzwyczajna i plecy obite przy nadprogramowej jeździe w „podziemia kopalni" już wcale nie dokuczają. Jeszcze by mikrus posmutniał, a tego bym sobie nie darował, bo Maciusia radość jest zaraźliwa i wszyscy wokół niego się śmieją.

Szybko pożegnałem się z Maciusiem, bo czułem, że szkrab gotów był jeszcze zaproponować mi rolę, w której obiłbym sobie dokumentnie oba boki.

—Sz—

Z życia Partii

UWAGA! Studenci PZPR-owcy Wydz. Matem.-Przyr.!

Zebranie Podst. Organ. Partyjnej odbędzie się we wtorek, dnia 7 czerwca br. o godz. 19.30 w lokalu stołówki Komitetu Łódzkiego. Obecność obowiązkowa.

Kolego studencie!

Czy potrzebujesz chwili odprężenia w „gorącym" okresie egzaminów?

Czy chcesz wypocząć w czasie ferii letnich?

Federacja Polskich Organizacji Studenckich organizuje dla Ciebie jednodniowe wycieczki i bezpłatne obozy społeczno-wypoczynkowe.

Zgłoś się do swego Bratniaka po informacje!

Na majówce w Wilkowicach

bawili się ochoczo robotnicy z wełnianej „dwójki"

W ub. niedzielę pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 2 w Łodzi wybrali się na wycieczkę do Wilkowic.

O godzinie 7-mej rano — wyjazd. Dwa auta ciężarowe przystrojone transparentami i zielenią — pełne są ludzi.

Szybko mija droga. O godz. 9.30 jesteśmy w Wilkowicach. Tu część wycieczkowiczów zostaje, reszta zaś wyrusza do Rawy Mazowieckiej, aby wziąć udział w Święcie Ludowym.

W Wilkowicach zostaje również orkiestra. Ze wsi poschodzili się ludzie zwabieni dziarskimi dźwiękami oberków i poleczek.

Tow. Potr Róg i jeszcze kilku amatorów wędkarstwa naprędce „skombinowali" skądś wędkę i udali się do pobliskiego stawu na ryby.

Wilkowiczanie znają już pracowników wełnianej „dwójki", bowiem fabryka ta objęła patronat nad wsią Wilkowice. Witają się wszyscy jak starzy znajomi.

Dzieci gromadzą się wokół tow. Mikołajczykowej, która obdarza je cukierkami. Tow. Mikołajczykową nazywają tu „mamusią". Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej z PZPW Nr 2 — tow. Dewerenda cieszy się nie mniejszą popularnością.

— Uwaga, biała polka! Panienki z Łodzi proszą do tańca obywateli Wilkowic — rozlega się głos.

Panienkom z Łodzi nie trzeba tego dwa razy powtarzać. Na parkiecie urządzonym naprędce pod drzewami, aż roi się od tańczących par. Wilkowiczanki tańczą z łodzianami.

Znużeni tancerze, pokrzepiają siły doskonałym, świeżym mlekiem przyniesionym przez wilkowickie gosposie.

— A teraz oberek! — na parkiecie wywija wójt gminy Wałowice, tow. Kuśmierczyk, sołtys z Wilkowic, tow. Walas.

W przerwach pomiędzy tańcami toczy się ożywiona dyskusja. Wilkowiczanie opowiadają o swoich sprawach i radzą się bardziej doświadczonych towarzyszy z Łodzi.

Nastaje wieczór. Niestety, trzeba odjeżdżać, a gościnni gospodarze nawet nie chcą o tym słyszeć. — Zostańcie do jutra — proszą.

— Czas na nas, towarzysze. Bardzo nam miło tu z wami, ale musimy wracać.

Pożegnanie jest bardzo serdeczne.

— Niech żyją pracownicy PZPW Nr 2 z Łodzi! — wołają mieszkańcy Wilkowic.

— Niech żyją wilkowiczanie i trwały sojusz robotniczo-chłopski! — odwzajemniają się łodzianie.

Ze śpiewem opuszczamy Wilkowice. Za nami gonią jeszcze głosy: — Czekamy na wasz rychły przyjazd!

Powrotna droga — urozmaicana śpiewami — nie dłuży się. Pełni wrażeń z mile spędzonego dnia, dojeżdżamy do Łodzi.

W.

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

O DOMU PRZY UL. BANDURSKIEGO 21 — PO RAZ WTÓRY.

Od tow. Dudzińskiego otrzymaliśmy po raz drugi list: „Trzy tygodnie temu pisaliśmy o przeciekających dachach w domu przy ul. Bandurskiego 21, zamieszkałym niemal bez wyjątku przez ludzi pracy. Zarząd Nieruchomości przez ten czas absolutnie nic nie uczynił, by zaradzić fatalnemu stanowi rzeczy. Po deszczach nadszedł okres upałów: dziurawe dachy pękają, grożąc prawdziwą powodzią w razie nowych deszczów. Trudno pojąć, dlaczego administrator rejonowy nie interesuje się tą sprawą, choć jest o niej poinformowany przez Komitet Domowy. A ponieważ czas nagli, lokatorzy domu przy ul. Bandurskiego 21 proszą o skuteczną interwencję Zarządu Nieruchomości, który jakby gra rolę przysłowiowego „obrazu" ze znanej powszechnie piosenki..."

Od 15 maja — to znaczy od chwili ukazania się w tej sprawie pierwszego listu dosyć już czasu upłynęło, by można było zainteresować się sprawą dziurawych dachów. Wyrażamy więc zdziwienie i tym razem oczekujemy szybkiej odpowiedzi.

TRUJĄCE WYZIEWY.

— Mieszkam w jednej z ładniejszych dzielnic Łodzi — pisze nam „Stała Czytelniczka": — Okolica Nowotki, Wierzbowej, Magistrackiej, Kołłątaja. Wszędzie pełno ogrodów, ulice wysadzane drzewami. Na oko warunki zdrowotne pierwszorzędne, a tymczasem jesteśmy począwszy od wiosny 1947 roku, z małą przerwą podczas dużych mrozów, zatruwani wyziewami z rynsztoków. Nie można otwierać okien ani w dzień ani w nocy, bo jeżeli otwieramy okna, to budzimy się rano z bólem głowy..."

Co na to Zarząd Miejski?

Radość w szkole Nr 112

Dzieci z Chojen otrzymały piękną bibliotekę — dar sądowników

Uroczystość odbywa się na dziedzińcu szkoły. Słońce rzuca złote promienie na rozradowane twarzyczki dzieci zgromadzonych wokół przybyłych gości.

Gośćmi są przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych, który postanowił uczcić Kongres Związków Zawodowych przez ofiarowanie biblioteki Szkole Podstawowej Nr 112 na Chojnach przy ul. Kwietniowej.

Dokonano dobrego wyboru, gdyż szkoła jest jedną z uboższych pod względem pomocy naukowych i skupia przeważnie dzieci robotnicze.

Na stole leżą duże paczki wzbudzające swoim wyglądem zaciekawienie wśród dzieci. Dzieciarnia usiłuje odgadnąć, jakie też książki mieszczą się w tych paczkach? Ciekawość uczniów ma być za chwilę zaspokojona.

Wręczając bibliotekę, składającą się z 200 tomów, Szkole Podstawowej Nr 112, krótko przemawia prokurator Sądu Najwyższego, ob. Dutkiewicz.

W imieniu wszystkich obdarowanych dzieci składa podziękowanie kierownik szkoły, ob. Stołowski, i uczennica 7 klasy, Barbara Wosik.

— Czytając te książki zawsze pamiętać będziemy o ofiarodawcach. A teraz przyjmijcie mili goście wyrazy serdecznego podziękowania.

Następnie pokazują kilka żywych obrazów, śpiewają piosenki. Występy ich zorganizowane w ramach własnych możliwości są bardzo miłe.

Dzieci gromadzą się blisko stołu z książkami. Ob. Makuchowska z Zarządu Gł. Zw. Zaw. Prac. Sądowych, która zajęła się zorganizowaniem biblioteki, odpakowuje teraz książki, aby je pokazać dzieciom.

Przed zachwyconym wzrokiem młodocianych widzów wszystkimi barwami połyskują piękne okładki. A jakie cuda muszą się mieścić w treści!

Zarząd główny Zw. Zaw. Pracowników Sądowych uczcił naprawdę godnie Kongres Związków Zawodowych.

S. W.

Wieża skoków



Ci, którzy marzą o zawodzie pilota, mają możność korzystania z wieży spadochronowej na Polesiu. Fachowi instruktorzy kierują tym miłym sportem, gromadzącym na Polesiu nie tylko członków Ligi Lotniczej, ale również wiele wycieczek szkolnych. Możemy skakać od 10-ej rano do 20-tej wieczorem

Gimnazjum dla dorosłych przyjmuje zapisy kandydatów

Zapisy do II Państwowego Gimnazjum dla dorosłych przy ul. Piramowicza Nr 6, na semestry gimnazjalne i licealne, ranne i popołudnowe, przyjmuje kancelara Szkoły od 15 czerwca do 15 lipca i od 15 sierpnia do 31 sierpnia br. w godz. 9—12, 16—19. Egzaminy wstępne odbędą się 28 i 30 czerwca oraz 1 i 2 września.

Co to jest malleinizacja koni?

Mistrzowie bata, uwaga!

Na murach miasta rozplakatowane zostało zarządzenie Prezydenta m. Łodzi z dnia 18 maja rb. w sprawie malleinizacji koni w związku z szerzeniem się nosacizny.

Malleinizacja rozpoczęła się dnia 24 maja i trwać będzie do dnia 18 lipca rb.; podlegają jej wszystkie konie, urodzone w roku 1948 i starsze.

Niedoprowadzenie koni — karane będzie aresztem do 1 miesąca i grzywną do 50 tysięcy złotych.

Ale... co to jest malleinizacja?

Latem — nad morze!

Z dniem 1 czerwca PBP „Orbis" otworzył sezon w swoich ośrodkach wypoczynkowych nad morzem, w Juracie, Jurata jest pięknie położonym kąpieliskiem nad pełnym morzem i zatoką Pucką, otoczona rozległymi, wysokopiennymi lasami iglastymi, posiada wielkie, piaszczyste plaże. W przygotowaniu jest otwarcie ośrodków wypoczynkowych w Sopocie i na Mazurach, raju wędkarzy i myśliwych. Ośrodki będą przyjmowały na pobyty od 10 dni najmniej.

PBP „Orbis" również organizuje pobyty ryczałtowe w pięknym kąpielisku pod zarządem „Polskich Uzdrowisk", Ustroniu Morskim, blisko Kołobrzegu. Ustronie jest bodaj najpiękniejszą miejscowością na Wybrzeżu Zachodnim.

Sezon letni w ośrodku i uzdrowiskach będzie trwał do 30 września.

Zapisy, informacje i rezerwacje miejsc, we wszystkich placówkach „Orbisu" w Polsce.

Interpelacje naszych Czytelników

Wędrujące przystanki MZK



Towarzyszu Redaktorze!

Sprawa odpowiedniego rozmieszczenia naszych przystanków tramwajowych omawiana była niejednokrotnie na szpaltach prasy. Zajmowała się nią również nasza Miejska Rada Narodowa.

Niestety — sprawa ta jeszcze nie znalazła dotychczas ostatecznego rozwiązania i od czasu do czasu jakiś przystanek MZK nagle znika — by pojawić się w innym miejscu.

W takich wypadkach pasażerowie, czekający na tramwaj — wskakują w ostatniej chwili do wagonu, który się nie chce nagle zatrzymać na skrzyżowaniu ulicy. Pasażerowie zaś — **jadący w wagonie tramwajowym — wyskakują na** jezdnię, klnąc, że tramwaj ich oszukał i jadą za daleko.

Sprawę tę należy co najrychlej uregulować. Przede wszystkim zaś należy przywrócić natychmiast przystanek u zbiegu ulicy Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, gdzie z powodu „skakanki" do—i z—wagonów — łatwo może się zdarzyć wypadek!

P. Kołodziej

Dzieci nie wolno puszczać samopas!

Tow. Redaktorze! Jestem szoferem. Od dwudziestu lat prowadzę auta po ulicach łódzkich. Zdarzają się częste wypadki — ale czy zawsze z winy szofera?

Otóż można zauważyć bardzo często dzieci puszczane samopas na ulicę przez nieostrożne matki. Matka nieraz „zagada się" ze znajomą — a dziecko odbiega od niej i pędzi prosto pod koła samochodu.

Inne matki puszczają dziecko „tylko" na podwórko. Takie zezwolenie kończy się jednak często wymarszem małego bąka na ulicę, gdzie co krok czyha na niego niebezpieczeństwo.

MO winna takim nieostrożnym rodzicom spisywać protokóły. Dzieci nie wolno puszczać samopas!

J. A.

Dochód narodowy Polski w roku 1949

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego został wydany zeszyt 13 Statystyki Polski, serii D pt. „Dochód narodowy Polski 1947". Materiał liczbowy zestawiony jest w 34 tablicach. Całość poprzedzona jest uwagami wstępnymi, podaniem metodologii i źródeł.

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

Daszyńskiego 19 — Bojarski, Wólczańska 37 — Cymer, Piotrkowska 225 — Apteka Społeczna 51, Zgierska 146 — Niewiarowska, Nowotki 12 — Pawlukiewicz, Brzezińska 56 — Trawkowska, Dąbrowska 24b — Unieszkowski.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl art. 85 i 86 dekretu o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R.P. Nr 21 poz. 84) **3 Urząd Skarbowy w Łodzi** podaje do ogólnej wiadomości, że odbędą się sprzedaże z licytacji w miejscach i terminach:

dnia 9 czerwca 1949

1. Lichtensztajn Lajb — ul. Próchnika 17 — meble, konfekcja i zegar — oszacowane na 213.000 zł — I termin.
2. Kowalczyk Józef — Al. 1-go Maja 37 — mąka 1050 kg, maszyny piekarskie i meble — oszacowane na 106.950 zł — I termin.
3. Sowiński Edward — Gdańska 12 — urządzenie sklepowe i delikatesy — oszacowane na 91.095 zł — I termin.
4. Szymańska Zofia — Piotrkowska 10 — konfekcja — oszacowana na 70.000 zł — I termin.

dnia 10 czerwca 1949 r.

1. Kubsik J. i S-ka — 11 Listopada 44 — mąka 65 kg i maszyna — oszacowane na 406.000 zł — I termin.
2. Graczykowska Irena — 11 Listopada 67 — koń i meble — oszacowane na 135.060 zł — II termin.
3. Krzemionka Stan. — 11 Listopada 19 — manufaktura — oszacowane na 63.600 zł — II termin.
4. Paradowski Józef — 11 Listopada 69 — urządzenie restauracyjne i wódka — oszacowane na 192.000 zł — II termin.
5. Gabarkiewicz Wacław — Ogrodowa 38 — mąka 21 kg i maszyna — oszacowane na 149.450 zł — I termin.

dnia 14 czerwca 1949 r.

1. Cieplak Natalia — Gdańska 22 — szczepiarki — oszacowane na 450.000 zł — II termin.
2. Rozenewajg Wolf — Mielczarskiego 7 — maszyna i galanteria — oszacowane na 104.250 zł — II termin.
3. Karkowski Antoni — 11-go Listopada 84 — koń i wóz — oszacowane na 65.000 zł — I termin.
4. Bończyk Józef — 11 Listopada 74 — mąka 700 kg i maszyna — oszacowane na 148.000 zł — I termin.
5. Sadowski Józef — 11 Listopada 7 — urządzenie restauracyjne i wódka — oszacowane na 139.500 zł — I termin.

Zajęte przedmioty można oglądać pod wyżej wymienionymi adresami w dniach licytacji w godzinach od 10—15.

Naczelnik
3 Urzędu Skarbowego
w Łodzi.

1011

Ofiary

W rocznicę zakatowania matki przez siepaczy hitlerowskich składa na rodziny po poległych peperowcach zł 1.000 — córka. (Pokwitowanie kasowe nr 25042).

1850 zł. na sieroty po poległych milicjantach wpłacili pracownicy Textilimportu.

3.000 zł. na RTPD wpłacili słuchacze Wstępnego Studium Politechn. Łódzkiej grupa I.

1.000 zł na fundusz propagandowy PZPR wpłacił ob. Skalski Jan.

5.000 zł. na RTPD wpłacił ob ob. Szawdyn Janina i Ulawski Irena.

300 zł. na sieroty po zamordowanych w obozach koncentracyjnych wpłacił ob. Wojciechowski Władysław.

Dnia 9 V. br w Komitecie Miejskim PZPR (asygn. nr. 386) — 15.015 zł. na sieroty po poległych bojownikach wpłacili pracownicy CZPB Nr. 17 oddziału I.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie decyzji Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego w Warszawie L. dz. CZPE-MP—1-2443-49 z dnia 30 maja 1949 r., niniejszym zawiadamiam, że przedsiębiorstwo „Wytwórnia Prostowników Rtęciowych i Urządzeń Elektrycznych KATODA, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Łódź—Ruda XII, ul. Rudzka 6", przeszło z dniem 30 maja 1949 r. pod Państwowy Zarząd Przymusowy.

Państwowy Zarządzca
Przymusowy
inż. A. Matusiak.

1012

SP przyjmuje zapisy do szkół zawodowych

Licea i kursy — dla młodzieży przygotowującej się do samodzielnego zarobkowania

Komenda Miejska P. O. „Służba Polsce" przyjmuje podania kandydatów (tek) do Liceum Telemechanicznego, Telekomunikacyjnego i Teletechnicznego.

Na kursy radiotelegrafistek, telefonistek, — dalekopisy — oraz do Liceum Komunikacyjnego w Warszawie na wydziały: ruchowo-przewozowy, elektryczny, mechaniczny, drogowy i dróg wodnych: przyjmuje się również kandydatów z hufców „S. P" na kursy łączności, które będą odbywały się w Łodzi.

Bliższych informacji udziela Komenda codziennie: ul. Curie-Skłodowskiej od godz. 8-ej do 18-ej, pokój Nr 7.

Równocześnie Komenda przyjmuje podania kandydatek do Szkoły Pielęgniarskiej (wymagana mała matura), Szkoły Położniczej, Szkoły Piastunek i Asystentek Technicznych (wymagane 7 oddziałów szkoły powszechnej).

Kandydatki otrzymają w szkołach bezpłatne zakwaterowanie, wyżywienie, naukę i opiekę lekarską.

Podania przyjmuje się do dnia 25.6. 1949 r.

Bliższych informacji udziela Komenda Miejska, Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 30, pokój Nr 10.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia'' A. Fadiejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm, znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika Rene. Dekoracje Józefa Rachwalskiego. Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK" w reżyserii, dekoracjach i kostiumach Jana Rybkowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej'' z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE".

LETNI TEATR „OSA''
Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwartym teatrze letnim „Osa'' przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawn. „Bagatela") J. Tuwima „JADZIA WDOWA". 20 osób zespołu z Życzkowską, Wojnickim i Walterem, reżyseria A. Młodnickiego, bogate kostiumy i dekoracje J. Galewskiego, orkiestra — składają się na barwne i wesołe przedstawienie, które bawić będzie w okresie lata łódzką publiczność.

—o—

KINA

ADRIA — „Powrót".
BAŁTYK — „Czarny Narcyz".
BAJKA — „W pogoni za mężem'', dozwolony dla młodz.
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 24".
BEL — dla młodz. „Skarb''
MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame'', dozwolony od lat 16
POLONIA — „Czarny Narcyz'' dozwolony od lat 18
PRZEDWIOŚNIE — „Krwawa wendetta'' — dozwolony dla młodzieży.
ROBOTNIK — „Zawieja'' — dozwolony dla młodzieży.
ROMA — „Wielka nagroda'' dozwolony dla młodzieży
REKORD — „Pieśń tajgi'' dla młodzieży.
STYLOWY — „Zuch dziewczyna'' dla młodz. godz. 16-ta, „Potrach mórz'' godzina 18, 20.30 — dozwolony dla młodz.
ŚWIT — „Wiosna". dozwolony dla młodzieży
TATRY (w ogrodzie) — „Wyspa skarbów''— dozw. dla młodz.
TĘCZA — „Dzieci z jednego podwórka'' — dozw. dla młodz.
WISŁA — „Zaklęta narzeczona'' — dozw. dla młodzieży
WŁÓKNIARZ — „Kulisy ringu'' — dozwol. dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu''
ZACHĘTA — „Za Wami pójdą inni'', — dozwol. od lat 14

SPORT SPORT SPORT

Wychowanie fizyczne i sport w ZSRR objęte są Planem Narodowym

Popularni sportowcy radzieccy są zwykle doskonałymi pracownikami w swych zawodach

MOSKWA (TELEPRESS) — W Związku Radzieckim istnieją wszelkie warunki, konieczne dla rozwoju intelektualnego i fizycznego człowieka. Wychowanie fizyczne wielu milionów osób objęte jest Planem Narodowym.

Rozwój wychowania fizycznego w ZSRR wyróżnia się swym masowym charakterem, czego dowodzą na przykład popularne zawody sportowe, biegi na przełaj, letnie i zimowe, którym się przypatruje każdego roku 15 milionów widzów — następnie popularne konkursy żeglarskie na 500 i 1000 metrów oraz dostępne dla każdego konkursy marszu długodystansowego.



Z. Duchowicz — nowa gwiazda radzieckiej lekkoatletyki

WYCHOWANIE FIZYCZNE

W Związku Radzieckim udziela się „dyplomu sportowca'' po odpowiednim przeszkoleniu. Dyplomy te, ustanowione w roku 1931 decyzją rządu radzieckiego, obejmują ćwiczenia fizyczne, przystępne dla ogółu młodzieży i dorosłych, jak: narty, żeglarstwo, marsze konkursowe, skoki i rzucanie dyskiem.

Program dyplomowy, przechodząc od ćwiczeń lżejszych do trudniejszych, ma na celu wciągnięcie praktykantów kultury fizycznej w systematyczny trening. Dzieli się on na trzy stopnie:

1) elementarny dla młodzieży od lat 14 do 15.
2) zasadniczy dla młodzieży od 16 lat w górę.
3) najwyższy.

Dyplom więc opiera się na harmonijnym systemie kultury fizycznej, umożliwiającym społeczeństwu regularne i systematyczne praktykowanie sportu.

O popularności dyplomu sportowego w Związku Radzieckim świadczy ilość jego posiadaczy: 20 milionów młodych chłopców, dziewcząt i dorosłych. Wszyscy oni odpowiadają wymaganemu minimum sprawności i regulaminowi dyplomowemu.

Kariera sportowa licznych szampionów i rekordzistów radzieckich zapoczątkowana została w masowych konkursach dyplomowych. Rekordzista świata, pływak Leonid Meszkow, bracia Znamieńscy, Feodozja Wanina, Aleksander Pugaczewski — wszyscy znani szybkobiegacze, sławny kolarz Aleksy Łogunow — wykazali swe talenty sportowe właśnie w tych masowych konkursach popularnych.

SPORT DLA SPORTU

Jedyny w swym rodzaju system kultury fizycznej i sportu, przyjęty przez rząd radziecki, celem poprawienia stanu zdrowia tysięcy pracowników, pomaga im w pracy. Doskonale rozwiązano problem przygotowania uzdolnionych sportowców, którzy broniliby honoru barw sportu radzieckiego na międzynarodowych turniejach. W ostatnich latach wielu sportowców radzieckich uzyskało tytułu szampionów Europy i świata. Wyliczyć między nimi należy atletów: Nowaka, Majuczaja, Sewriukowa, Dumbadze, bokserów Kotkasa i Koberidze oraz Bielowa, łyżwiarkę Marię Isakową, szampionkę świata w latach 1948 i 49.

Ponad 60 radzieckich osiągnięć w różnych gałęziach sportu bije rekordy świata. To chyba dostatecznie dosadny dowód wyższości radzieckiego systemu w kulturze fizycznej i sporcie.

Sportowcy otaczani są w ZSRR wielką opieką i troskliwością ogólną. Najlepsi spośród nich, szampioni i rekordziści, otrzymują złote medale.

SPORT POMAGA W PRACY

Kultura fizyczna i sport w Związku Radzieckim poprawiają wyniki pracy. W przedsiębiorstwach praktykuje się 10-minutowe ćwiczenia gimnastyczne dla odprężenia. Zaszczepiany w młodzieży w stowarzyszeniach sportowych zmysł organizacyjny i dyscyplina, wpływają niesłychanie dodatnio na jej pracę. Amatorzy sportu są z reguły doskonałymi pracownikami.

Na przykład, Aleksander Łagunow, kolarz, czempion Związku Radzieckiego, zdobywca siedmiu rekordów krajowych, jest robotnikiem fabrycznym w Moskwie; Tatiana Sewriukowa, rekordzistka świata i czempionka Europy w podnoszeniu ciężarów — studiuje z powodzeniem w Instytucie Prawa w Moskwie; Jerzy Serebriakow, słynny łyżwiarz radziecki, jest głównym nadzorcą robotników w zakładach metalurgicznych w Wierch Issecku, na Uralu i jednym z najlepszych stachanowców; G. Piskunow, czempion łyżwiarski — jest jednym z najlepszych robotników zakładów Lenina w Gorki; Mikołaj Ozerow, wielokrotny czempion tenisa, jest utalentowanym aktorem Teatru Sztuki w Moskwie.

Zastosowany w Związku Radzieckim system kultury fizycznej zapewnia możność wydajnej pracy, umożliwiając równocześnie dokonywanie wyczynów sportowych i rozwijając zalety moralne radzieckiego sportowca.

—o—

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK 7 CZERWCA 1949

12.04 Wiadomości południowe. 12.15 Przegląd prasy stołecznej. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki z płyt. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Koncert solistów. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Pogadanka E. Gorzelaka pt. „O potrzebie kiszenia pasz''. 15.05 (Ł) Interludium z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Przegl. wydawnictw. 16.00 „Znakomitość'' — opowiadanie dla młodzieży Lwa Gurowa. 16.20 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Wiązanki operowe. 16.40 (Ł) Przed mikrofonem przodownicy pracy z PZPB Nr 8. 16.50 (Ł) Reportaż aktualny. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad SP'' — audycja słowno-muzyczna. 18.15 Sonata Jana Krenza na obój i fortepian. 18.30 „Z życia Bułgarii''. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali''. 19.45 „Opowieść o Chopinie'' A. Czartkowskiego (16). 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry P. R. 22.25 Utwory Jana Brahmsa. 22.45 (Ł) Wiersze Aleksandra Puszkina. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muz. poważna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Uwaga tenisiści AZS-u

Zarząd AZS zawiadamia, że w dniu 7. VI br. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Południowej 10 odbędzie się zebranie członków sekcji tenisowej. Niestawienie się pociągnie za sobą w konsekwencji skreślenie z listy członków sekcji tenisowej.

Nowi członkowie mile widziani.

Związkowiec-Zryw (Łódź) — Gwardia-Wisła (Kraków) 3:2 (2:1)

W niedzielę na pływalni Zjednoczonych odbyły się zawody piłki wodnej Związkowca Zrywu z Gwardią Wisłą krakowską do wejście do ligi waterpolowej. Jak wiadomo, powstaje liga wodna. Jest już 6 drużyn, ponieważ ma być 10, o wejście walczy 8, z których połowa wejdzie do ekstraklasy piłkarstwa wodnego.

Mecz w Łodzi wygrali gospodarze, rewanżowe zawody odbędą się w Krakowie w przyszłą niedzielę. Dla Związkowca Zrywu wystarczy uzyskać wynik remisowy, aby wejść do ligi. Sądzimy, że leżeć to będzie w granicach możliwości zawodników łódzkich.

Zespoły wystąpiły w następujących składach:

Związkowiec Zryw: Dobrowolski, Dec, Sobczak, Boniecki, Jaworski, Jera i Koza.

Gwardia Wisła: Kowalski, Łachowski, Kasprzyk, Ciężki, Kuźma, Kękuś Włodzimierz i Kękuś Tadeusz.

Gra była chaotyczna. Łodzianie zbyt rzadko wysuwali się z piłką do przodu.

Już w 1 minucie udaje się łodzianom zdobyć prowadzenie. Następnie wyrównują goście. Do pauzy wyniki brzmi 2:1.

Po zmianie stron Związkowiec Zryw podwyższa wynik do 3:1. Pod koniec meczu goście zdobywają drugi punkt.

Bramki dla łodzian uzyskali Jaworski 2 i Jera 1, dla gości — Kękuś Tadeusz i Ciężki.

Zawody prowadził słabo ob. Krajczewski z Poznania; nie odgwizdywał wielu przewinień, jak zanurzanie piłki w wodzie i chwytanie za nogi i ręce przeciwnika. Z łodzian najsłabszy był Dec. Podobali się Jera i Jaworski. W Wiśle dobrze spisał się Kękuś Tadeusz.

Przed zawodami odbyło się powitanie drużyny gości. Gospodarze ofiarowali kierownikowi ekspedycji bukiet kwiatów.

Nasz poradnik sportowy

Gdzie powinny być zakładane Koła Sportowe?

Z wymienionych celów, jakim ma służyć Koło Sportowe, wynika, gdzie powinno się je zakładać. Teren pracy, biuro, fabryka, szkoła, wydział na uczelni, wydział pracy wielkiego kombinatu — oto miejsca, gdzie powinny powstać Koła Sportowe. Koło winno liczyć najmniej 25, a najwyżej 250 członków. Członkiem Koła może być również najbliższa rodzina pracującego.

W wielkich zakładach pracy, w wielowydziałowych uczelniach powinno powstać kilka lub kilkanaście współpracujących i współzawodniczących ze sobą Kół Sportowych. Koło Sportowe, już z założenia, jest podstawowa komórka pracy i stąd nie może nadmiernie się rozrosnąć.

W pracy na Kole Sportowym należy liczyć się poważnie z okolicznością, że nie będziemy dysponowali zbyt dużą ilością pracowników organizacyjnych i instruktorów. Kadry nasze w tym względzie jeszcze przez okres kilku lat będą dość ograniczone ilościowo. Pamiętajmy, że będą to kadry honorowe, ludzi społecznie pracujących. Nie wolno ich więc obciążać nadmierną pracą, która w następstwie najczęściej kończy się przemęczeniem i rezygnacją ludzi z wielkiej pracy. Zbyt wielkie liczebnie Koło przemienia się w trudną do prowadzenia i obsługi machinę. Koło nie jest do tego powołane.

Formy pracy Koła muszą więc być proste, jasne, pozbawione czynnika biurokratycznego, nadmiernej ilości zebrań — gadanek, „protokółowań" posiedzeń i wielogodzinnych „konferencyj".

Odstraszymy w ten sposób ludzi i położymy robotę. Pamiętać powinien o tym Zarząd Koła i kierownicy zespołów pracy.

Czyż zwycięża w wyścigu Warszawa - Radom - Warszawa

WARSZAWA (obsł. wł.) Na trasie Warszawa — Radom — Warszawa odbył się wyścig kolarski o puchar prezesa PZKol. — Gołębiowskiego. Zawody zgromadziły wszystkich czołowych szosowców krajowych, stając się nieoficjalnym wyścigiem o mistrzostwo Polski. Spośród 18-tu reprezentantów w międzynarodowym wyścigu Praga — Warszawa, zabrakło jedynie na starcie Wandora i Motyki z Krakowa. W wyścigu wzięło udział 33 kolarzy z Łodzi, Śląska, Częstochowy, Lublina i Warszawy.

Wyścig był wielkim sukcesem młodych zawodników. Czyż, Leśkiewicz i Sałyga nie tylko utrzymali się w czołówce, lecz *krótko przed metą* potrafili zdystansować rutynowanego Wójcika i Kapiaka, zajmując kolejno 3 pierwsze miejsca.

Najszybszym okazał się Czyż, który przejechał metę jako pierwszy, wyprzedzając o koło Leśkiewicza J. i Sałygę. Wszyscy trzej kolarze Gwardii przebyli 202-km. trasę w jednakowym czasie 6:06:05.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Wójcik (Ogniwo) — 6:06:05,2, 5) Kapiak (Ogniwo) — 6:07, 6) Węglenda (Chorzów Ruch), 7) Pietraszewski (Gwardia), 8) Łazarczyk (Victoria — Częstochowa wszyscy po 6:13:11, 9) Nowoczek (Ruch), 10) Napierała (Ogniwo) — obaj po 6:19:54. Dwaj ostatni, jadący cały czas w drugiej grupie, przebili gumy na ostatnich kilometrach przed metą.

Nowy rekord ZSRR w pływaniu

MOSKWA (obsł. wł.) Znany pływak radziecki Uszakow ustanowił nowy rekord ZSRR w pływaniu na 400 m. st. dow., przepływając ten dystans w 4:43.8. Wynik uzyskał Uszakow podczas zawodów pływackich Moskwa — Leningrad.

Teodor Dreiser 144

Tragedia Amerykańska

W dzień sączyło się światło z okien wysoko umieszczonych, nocą oślepiające lampy wciskały w każdą szczelinę, w każdą szparkę swe promienie. Ani samotności, ani zabawy, jedynie karty i szachy, w które grać można było nie opuszczając celi. Książki i gazety dostarczano bez sprzeciwu umiejącym czytać. A rano lub po południu według przepisu następowały odwiedziny księdza, mniej regularnie rabina lub pastora. Każdy z nich ofiarowywał współczucie i pomoc duchową tym, którzy tego pragnęli. Największym jednak przekleństwem tego miejsca był stały kontakt z ludźmi, którzy już czuli chłód zbliżającej się śmierci. Każdy, nawet najbardziej zuchwały czy zdeterminowany więzień nie tylko odczuwał, lecz wprost fizycznie cierpiał wraz z tym, najbliżej stojącym brzegu. Ciągłe zmaganie, nieustanne lęki, nagłe rozpacze unosiły się nad tą salą straceńców i niby ciemny osad zapadały w głąb serc. Objawiały się w najbardziej nieoczekiwanych chwilach — przez klątwy, westchnienia, łzy nawet, pieśnią lub wezwaniem o zlitowanie Boskie, beznadziejnym jękiem lub nagłym okrzykiem. Największe wywierało wrażenie, największe zadawało katusze prowadzenie skazańca do sali egzekucyjnej, a niestety bardzo często bywali więźniowie świadkami tych bolesnych scen.

W przeddzień bowiem śmierci przeprowadzano delikwenta z lepszej celi, w której spędził rok lub dwa, do starego budynku. Tam przebywał ostatnie godziny w samotności, a w ostatniej chwili przechodził jeszcze raz przez skrzyżowanie korytarzy, o czym wszyscy musieli wiedzieć. Jeżeli się zjawił gość do którego więźnia, przeprowadzano go korytarzem w oczach wszystkich do starego domu. Tam umieszczano w jednej z cel, spuszczano drucianą zasłonę, między nią a celą stawał dozorca i wysłuchiwał całej rozmowy. Nie było możności zamienić uścisku ręki lub pocałunku ani żadnego poufnego słówka, którego by dozorca nie mógł usłyszeć. A gdy nadchodziła ostatnia godzina, każdy więzień, smutny czy obojętny, mniej lub więcej wrażliwy, musiał być świadkiem ostatecznych przygotowań, widzieć, jak wyprowadzano ofiarę do starego domu, gdzie następowało bolesne pożegnanie z rodziną. Nikt nie pomyślał o tym, jak wielką to było męczarnią dla tych, którzy jeszcze wierzyli w ostatnią deskę ratunku — w apelację.

Pierwszego dnia Clyde jeszcze nie ze wszystkiego zdawał sobie sprawę, chociaż przeżył wiele silnych wrażeń, a najcięższe było dla niego spotkanie z matką.

Griffithsowa musiała odbyć jeszcze konferencję z Belknapem i Jephsonem, podać do pism opis swych wrażeń z wyjazdu do syna, co ją najbardziej wyczerpało. Chciała sobie wynająć pokój jak najbliżej Clyda, jednak natychmiast po przybyciu podążyła do zarządu więzienia i przedstawiła pozwolenie Oberwaltzera i listy polecające Belknapa i Jephsona. Ułatwiło jej to widzenie się z synem na osobności, bez przeprowadzania go do starego domu. Naczelnik czytał już dużo o jej działalności i poświęceniu i interesował się szczególnie tą sprawą.

Tak wstrząsające wrażenie zrobił na niej Clyde, nie do poznania zmieniony, blady, z podbitymi oczyma, że nie mogła słowa przemówić.

Jakże mu tę głowę ostrzygli! jakże go ubrali! Iluż tu dozorców na każdym kroku!

Drgnęła i cofnęła się na sekundę, jakkolwiek przyzwyczajona była do widoku więzień i kryminałów — w Kansas City, Chicago, Denver — gdzie rozdawała modlitwy i rozmyślania religijne oraz ofiarowywała swe usługi, jeżeli ktoś tego pragnął. Ale tutaj, na widok własnego syna nagły ciężar przygniótł jej serce; odwróciła głowę. Wargi jej drżały. Szukając w torebce chustki, szepnęła:

— Boże... czemuś mnie opuścił?

Nagle przypomniała sobie, że Clyde nie powinien widzieć jej łez. To mu odbierze odwagę. Jednak powstrzymać ich nie mogła.

Clyde już od wczoraj przygotowywał się, że powie matce kilka pocieszających słów, więc odezwał się:

— Nie płacz, mamo... uspokój się. Rozumiem zupełnie, że cię to boli... Wszystko będzie dobrze... z pewnością. Tu nie jest tak źle, jak myślałem... — A w duszy westchnął: — Ach, jakże źle... mój Boże!

— Mój biedny chłopcze! mój synku ukochany! Ale my nie ustąpimy na pewno! „Zbawię cię od sideł piekielnych". Bóg nie opuścił nikogo z nas... I nie opuści, jestem tego pewna. „On przeprowadzi mię przez ciche wody. On pokrzepi mą duszę". Cała nasza wiara w Nim.

Naraz zwróciła się z bardziej realną sprawą:

(D. c. n.)

D-02162